Nr. 96. We Lwowie Sobota dnia 6. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie ( miesięcznie 1 zł. 50 ct.
( kwartalnie 4 zł. 50 ct.

*za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.*

na prowincji ( miesięcznie 2 zł.
( kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

**Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie odbitkę z wyszłych dotychczas fejletonów powieści „Między ustami a brzegiem puharu", której ciąg dalszy drukować się będzie w miesiącu kwietniu.**

## Bismark i Windthorst.

Lwów 5. marca.

Od czasu, gdy stronnictwo środka pod wodzą Windthorsta wystąpiło przeciw kościelnej polityce rządu pruskiego — jest temu właśnie lat 19 — książę Bismark nie ominął żadnej sposobności, ażeby osłabić nienawistnego sobie przeciwnika parlamentarnego, ażeby go poróżnić z jego stronnictwem. Stronnictwo to w dzisiejszej jego sile, stworzył właściwie sam rząd pruski. Centrum, które od pierwszej chwili wzięło sobie za zadanie obronę praw i politycznych interesów Kościoła katolickiego w Prusiech, nie miało początkowo żadnej powagi, a ilościowo stało bardzo słabo. Dopiero gdy książę Bismark po połączeniu Niemiec w jedno państwo, wziął się z całą energją do walki kulturnej, stronnictwo środka uzyskało racjonalną podstawę bytu, wzrosło w ilość i powagę, a dzięki stosunkom z Watykanem, stało się siłą, z którą książę Bismark walcząc musiał się liczyć.

Do centrum należeli z dawna ludzie najrozmaitszych przekonań politycznych, najróżnorodniejszych poglądów socjalno-partyjnych, ale dzięki nadzwyczajnemu talentowi parlamentarnemu Windthorsta, różnice te topiły się w wielkiej zasadniczej idei Kościoła katolickiego. Z wielkim podziwem należy spoglądać na taktykę tego stronnictwa, na jego karność, na solidarność, z jaką zawsze na zewnątrz występowało. Dzięki tym zaletom organizacji, centrum prowadziło upartą walkę z księciem kanclerzem, która mimo najbardziej niesprzyjających okoliczności, nietylko nie zakończyła się klęską, ale odniosło częściowe zwycięztwo. W jakikolwiekbądź sposób bowiem będziemy się zapatrywali na ostatnie eksperymenta kościelno-polityczne księcia Bismarka, nie możemy ich uważać za jego triumf. Owszem, zawarcie ugody z Rzymem, zakończenie po największej części walki kulturnej, było dowodem wielkiego talentu księcia Bismarka, ale też wyrazem słabości. Potężny kanclerz, twórca państwa niemieckiego, musiał przybrać tę postać, odbyć pielgrzymkę do Cannossy, aby zabezpieczyć się, za cenę nawiązania dobrych stosunków, kupić sobie potrzebną większość dla septenatu, złamać przeciwdziałanie centrum w tej sprawie. Wówczas już rząd z przekąsem twierdził, że w obec ustania walki kulturnej, centrum traci racje bytu i prędzej czy później przestanie istnieć. Trzy lata jednak minęły, a książę kanclerz musiał z żalem widzieć, że centrum istnieje. Talent organizacyjny Windthorsta okazał się silniejszym od destrukcyjnych intryg rządu i ks. kanclerza, a dłoń starca silnie dzierżyła ster władzy nad stronnictwem.

Z tem wszystkiem pokazuje się, że cierpliwość i wytrzymałość ks. kanclerza i tu potrafiła uczynić wyłom, który może stać się niebezpiecznym. Dwaj starcy, Windthorst i Bismark, stoją dziś przeciw sobie tak, jak stali przed dziewiętnastu laty, a walka obecna choć mniej głośna, jest równie zaciętą. Windthorst broni całości centrum — ks. kanclerz chce je rozbić. Widząc, że bezwzględnością i teroryzmem nic się zrobić nie da, książę Bismark ucieka się do pochlebstwa i komplimentów. Nie nazywa już w słowach i piśmie członków centrum „Reichsfeindami", nie przygnębia ich swoją pogardą — owszem od pewnego czasu znajduje, że niektórzy posłowie z tego grona są ludźmi bardzo miłymi, utalentowanymi, dobrymi patrjotami, których nietylko on wyróżnia, ale nawet cesarz Wilhelm. Książę Bismark potrafił wynaleźć owe różnice, które utonęły w idei katolickiej, podsyca je i wzmaga i w ten sposób dając do zrozumienia, że cel główny — walka kulturna — już nie istnieje, pragnie to centrum rozdrobić na cząstki rozmaite, z jakich ono się składa.

W ten sposób przekonał ks. Arenberga, że jego poglądy polityczno-socjalne nie godzą się zupełnie z zapatrywaniami Windthorsta; nawiązał w tym samym celu przez króla stosunki z p. Schorlemer-Alst i potrafił nawet przejednać, acz nie zupełnie, br. Franckensteina. W ostatnich już czasach zaszedł fakt, który okazuje, że książę Bismark do celu swego dąży z całą energją — dzięki jego wpływom, na piersi br. Huene zawisł wysoki order pruski, przypięty własnoręcznie przez cesarza, na poufnej pogawędce u księcia kanclerza. Owocem tych usiłowań było wystąpienie w parlamencie Franckensteina, który oświadczywszy się poprzednio przeciw dodatkowemu kredytowi na pomnożenie artylerji i marynarki, w stanowczej chwili oświadczył, że „argumenty" księcia kanclerza zmieniły jego zdanie i że będzie głosował za uchwaleniem kredytu dodatkowego. Również przy głosowaniu nad ustawą o inwalidach robotniczych dowiódł p. Franckenstein, iż zapatruje się na rzecz inaczej, niż p. Windthorst.

Tak więc argumenty Bismarka trafiają widocznie do przekonań członków centrum i działają w wysokim stopniu rozkładowo. Wprawdzie zwolennicy Windthorsta wypowiadają przeciw głosom przeciwników zdanie, że po za ogólnym celem centrum nie ma przymusu solidarnego głosowania, że w kwestjach tedy socjalno-politycznych każdy członek może dać wyraz swym zapatrywaniom — ale argument ten jest tylko jednym dowodem więcej, że w centrum następiła wielka zmiana. Silne opozycyjne stronnictwo przestanie nie długo istnieć — występować ono będzie jednolicie tylko w sprawach obrony politycznych interesów Kościoła, a zaś poważny odłam tego stronnictwa popierać będzie politykę ks. kanclerza — w obec czego opozycja Windthorsta i jego wiernych zwolenników nie wielkie będzie mieć znaczenie.

## Ważna sprawa kredytu hypotecznego.

Zmienną, jak w wielu sprawach, była dotąd judykatura najwyższego Trybunału w kwestji, do którego czasu liczone być mają odsetki od pretensyj hypotecznie zabezpieczonych, w razie sądowego rozdziału licytacyjnej ceny kupna nieruchomości.

Większość orzeczeń, w sprawach galicyjskich wydanych, przyznawała wierzycielom odsetki po dzień 30. od dnia prawomocności tak zwanej tabeli kolokacyjnej, tj. uchwały, ustanawiającej porządek zaspokojenia wierzycieli z ceny kupna. W tym też kierunku ustaliła się prawie powszechnie praktyka w sądach galicyjskich. Zasada ta odpowiada ze wszechmiar nietylko przepisom dotyczącym ustaw, ale i względom sprawiedliwości, albowiem dopiero po prawomocności tabeli kolokacyjnej wierzyciel może żądać wydania mu z depozytu przypadającej na niego części z ceny kupna i w ten sposób zyskuje zapłatę swego długu, odsetki zaś po dzień zapłaty się należą. Praktyka ta w Galicji tem więcej była i jest wskazaną, ileże w obec znanego obarczenia sił sądowych i powolnego w skutek tego toku spraw, wierzyciel nieraz długie lata czekać musiał na wydanie mu z depozytu jego wierzytelności.

W ostatnich dopiero latach, jak to już w swoim czasie donieśliśmy, najwyższy Trybunał zmienił zapatrywanie, gdyż coraz częściej orzekał w tych wypadkach, że odsetki należą się tylko po dzień odbytej licytacji i tę zasadę wypowiedział najw. Trybunał w orzeczeniach swych z 27. marca 1884 r. l. 3.324, z 17. kwietnia 1884 l. 4.445, z d. 29. lutego 1884 r. l. 2.028, z 29. grudnia 1885 r. l. 13.910, z 3go sierpnia 1886 r. l. 8 167 i z 30. maja 1888 r. l. 3.632 — podczas gdy tylko w orzeczeniu z 19. stycznia 1886 r l. 15.004 najwyższy Trybunał wypowiada przeciwną zasadę, iż odsetki po dzień wypłaty mają być liczone, piętnując jako dowolną zasadę niższych instancyj, iż odsetki te tylko po dzień likwidacji pretensji mają być przyznane.

Jakkolwiek orzeczenia najw. Trybunału nie zmieniają i zmienić nie mogą obowiązujących ustaw, to jednak stanowią dyrektywę dla sądów niższych, które zwykle uchylają kornie głowę przed zasadami najw Trybunału, choć nie z serwilizmu to ze względów utylitarnych, albowiem wiedzą, że orzekając inaczej, niczego nie osiągną, skoro wskutek rekursu interesowanych najw. Trybunał odmiennie orzeknie. To też te w ostatnich czasach mnożące się orzeczenia najw. Trybunału, iż odsetki tylko po dzień odbytej licytacji się należą, musiały zaniepokoić szersze sfery, a przedewszystkiem instytucje kredytowe, których egzystencja taką mylną zasadą prawną może być zakwestjonowaną. Rzecz bowiem naturalna, iż instytuty kredytowe, czy to emitujące listy zastawne lub akcje, czy też kasy oszczędności, obracają obcym kapitałem, od którego procent opłacają; egzystencja ich zawisłą więc jest od wypożyczenia tego obcego kapitału na hipoteki na procent wyższy dla opędzenia kosztów administracji i od możności ściągnięcia tego wyższego procentu i wypożyczonego kapitału; jeżeli więc od dnia rzeczywistego podjęcia swej pretensji z depozytu (co nieraz i pięć do dziesięciu lat twra) żaden procent bankowi nie będzie wypłaconym od jego hipotecznej pretensji, bank zaś przez ten sam czas musi opłacać procent we formie kuponów od listów lub od wkładek na książeczki oszczędności — to oczywista, że na tem traci i musi ten procent opłacić z kapitałów swoich, skoro dotycząca wierzytelność dochodu przez ten czas mu nie daje. Jest to więc nietylko krzywdząca niesprawiedliwość, ale zasada, mogąca wprost do ruiny doprowadzić instytuty kredytowe, jak kasy oszczędności, towarzystwa kredytowe ziemskie itp.

Lwowskie pierwsze instytuty kredytowe, jak to wczoraj donieśliśmy, a mianowicie: Towarzystwo kredytowe ziemskie, Galicyjska kasa oszczędności, Bank krajowy i Bank hypoteczny, porozumiawszy się między sobą, wybrały komisję, złożoną ze syndyków pierwszych trzech instytucyj, pp.: Skałkowskiego, Małachowskiego i Tilla, która to komisia (referent p. Till) wypracowała obszerny i gruntowny memorjał do ministerstwa sprawiedliwości, wykazujący w pierwszym rzędzie, iż orzeczenia te najw. trybunału sprzeciwiają się wyraźnym, jasnym przepisom ustawy i stwarzają nowy ustawom nieznany sposób zapłaty tj. odbycie licytacji! Memorjał wykazuje licznymi przykładami z przytoczeniem nazwisk spraw i bliższych dat co do liczb i czasu, iż w wielu wypadkach od dnia licytacji aż do dnia rzeczywistej wypłaty pretensji wierzycielom takim, jak np. gal. kasa oszczędności, mimo jak najenergiczniejszego popierania sprawy ze strony wierzyciela, z powodu rekursów dłużnika przeciw każdej niemal uchwale w toku egzekucji aż do najw. Trybunału, z powodu powolnego załatwiania tych rekursów i dla niekarcenia swawolnych takich zażaleń, — upływało pięć, dziesięć, a nawet i trzynaście lat, tak, że przez ten cały czas instytut kredytowy, idąc za zasadą najw. Trybunału, żadnego procentu od swych wierzytelności nie miałby pobierać.

Memorjał, czyniąc logiczne wnioski z tej zasady najw. Trybunału, słusznie dedukuje, iż, jeżeli cena kupna złożoną jest w efektach wartościowych, a długi nie wyczerpują ceny kupna, to na tem zyska tylko niesumienny dłużnik, rekursami sprawę przewlekający, on bowiem musi zabrać całą tę nadwyżkę, jemu przypadnie ten procent za owych 13 lat biegu egzekucji — i wykazuje wreszcie zgubne ekonomiczne skutki tej zasady tak dla instytucyj kredytowych, jak i dla potrzebujących kredytu. W obec bowiem takich ewentualności sądowej egzekucji, nikt prywatny ani grosza nie zechce wypożyczyć na hipoteki, bank zaś zaraz na drugi dzień po zapadłości jednej niezapłaconej raty zmuszony będzie w tej chwili wprowadzać sekwestracje, fantowania i licytacje, aby możliwie jak najmniej stracić, bo strata być musi, stracą zaś i dłużnicy, gdyż ciągłe i znaczne koszta egzekucji opłacać będą zniewoleni.

Wymienione wyżej instytucje kredytowe, czując doniosłość tej sprawy i nauczone doświadczeniem, że memorjały do Wiednia przesyłane zbyt często do kosza bywają wrzucane, wysłały do Wiednia swych delegatów w celu osobistego wręczenia memorjału ministrowi sprawiedliwości i poparcia, tudzież żądania kategorycznego oświadczenia ze strony ministra jego opinji w tym względzie i przyrzeczenia spowodowania plenarnego judykatu najw. Trybunału jako dyrektywy dla sądów.

Wydział lwowskiej izby adwokatów uchwalił przyłączyć się do tej akcji i na najbliższem ogólnem zgromadzeniu izby przedstawi memorjał w tej kwestji do ministerstwa sprawiedliwości. Wydział izby, zgadzając się z zapatrywaniami w memorjale instytutów bankowych wyrażonemi, upoważnił zarazem członka wydziału izby, adwokata dra Małachowskiego, ażeby także imieniem wydziału lwowskiej izby adwokatów ministrowi sprawiedliwości zapatrywanie wydziału w tej sprawie przedstawił.

## Baronowie nadbałtyccy.

Zamiary rusyfikacyjne w prowincjach nadbałtyckich nie dadzą się przeprowadzić tak gładko, jak to prasa rosyjska zapowiadała. Okazuje się to dowodnie z artykułu *Now. Wrem.*, którego tytuł zamieszczamy powyżej, a który konstatuje, że opozycja przybrała „ostry charakter". Być jednak może, że doniesienie to jest znacznie przesadzone i ma jedynie na celu usprawiedliwić rozmaite rosyjskie gwałty, jakie przy tej sposobności dziać się niezawodnie będą. Według doniesień *Now. Wrem.*: baronowie rozsyłają po kraju okólniki z zaleceniami, groźbami i wymaganiami. Biją niesympatycznych im, a zgadzających się z wolą władz rosyjskich wydawców gazet i doprowadzają do upadku kupców, którzy ośmielają się zachowywać dwuznacznie, czy też wymijająco w walce z władzami rosyjskiemi. Zarządy miejskie działają na przekór poleceniom gubernatorów, nie stosują się do ukazów senatu, gdy zaś ktokolwiek z opornych stawa przed sądem, to sądy miejscowe uniewinniają go i urządzają na cześć winnego różne owacje, mające cechy arcy-demonstracyjne. W szkołach utrzymywanych kosztem rządu, język rosyjski bywa zaniedbywany, bez względu na polecenia władz naukowych. W kościołach wypowiadają się mowy wrogie Rosji. Brakuje już tylko, aby burgerzy nadbałtyccy urządzili barykady na ulicach Rygi lub Dorpatu. A jednak władze nie uciekają się dotąd do surowych środków, mogących nauczyć rozumu niesfornych mieszkańców prowincyj nadbałtyckich.

Czy tylko nie zadaleko posuwamy naszą delikatność? — zapytuję *Now. Wrem.* — Czy czasem nie osiągamy w ten sposób celów całkiem sprzecznych z temi, jakich wymaga prosty rozsądek? W wypadkach tego rodzaju, jak opisane wyżej, surowe środki zapobiegają rzeczom gorszym, a w obec tego należałoby im oddać pierwszeństwo, nietylko ze względu na interesa państwa, ale i czysto lokalne. Zbytnia łagodność władz rosyjskich może być interpretowaną w duchu ustępstw z naszej strony, co znowu prowadzi wielu do wniosku, że im więcej my ustąpimy, tem mniej ustąpią oni. Całą tę oburzającą agitację łatwo powstrzymać jednym zamachem iście silnej dłoni. Gdy oporni przekonają się, że z nimi nie żartują, i że z władzami rosyjskiemi żartować nie można, to jesteśmy przekonani, że żarciki ustaną natychmiast i wszystko pójdzie należytym trybem, bez najmniejszych komplikacyj".

Jakkolwiek ubolewać należy nad losem ofiar rosyjskiej cywilizacji — to jednak w tem wszystkiem trudno nie widzieć dłoni Nemezis. Jestto odwet karzącej sprawiedliwości za zapędy germanizatorskie wielkich Niemiec, jestto zastosowanie do Niemców zasady przez nich wynalezionej i praktykowanej.

## Korespondencje.

Paryż 3. kwietnia.

(Ucieczka Boulangera i jej pierwsze następstwa. — Drugi dzień rozprawy przeciw „Lidze.")

Najważniejszym dziś tematem do dyskusji dla tutejszych polityków bulwarowych jest — rzecz prosta — niespodziewana ucieczka Boulangera, który zwęszywszy, że z nim krucho i lada dzień gotów znaleść się za kratą więzienną, nie miał nic pilniejszego, jak „uledz gorącym prośbom swoich przyjaciół politycznych" i cichaczem drapnął do Brukseli. Haniebna ta dezercja „drogiego szefa stronnictwa narodowego (czytaj bulanżerowskiego) i obrońcy (*sic!*) republiki" — jak go dziś nazywa p. Laguerre w swej odezwie — świadczy z jednej strony nader pochlebnie o energji rządu i doprawdy żałować tylko wypada w interesie Francji, że już przed 2 laty nie kierowali jej losami ludzie o takiej determinacji i rozsądku politycznym, w takim bowiem razie ani śladu nie byłoby z obecnego bulanżyzmu — z drugiej zaś o małoduszności człowieka, który umiał nawarzyć w swej ojczyźnie sporo kwaśnego piwa, ale wypić je, a choćby tylko usta w niem umaczać, wcale nie ma do tego odwagi... Szyderstwa, jakiemi obsypują go teraz jego przyciwnicy, chyba tym razem są kompletnie usprawiedliwione i w niczem nie osłabiają ich wrażenia blagierskie frazesy bulanżystów i ich prasy, usiłujące wmówić w świat, że Boulanger dla „dobra Francji" podał tył Paryżowi. Że ta ucieczka jenerała wywarła deprymujące wrażenie nawet w kołach, najbardziej mu przedtem oddanych, dowodzi sam fakt wystąpienia z komitetu bulanżystowskiego, takiego Thiebaud'a, jednego z najżarliwszych rzeczników bulanżyzmu i dep. Michelin'a. „Jeśli się raz stoi na czele jakiegoś ruchu — pisze ten ostatni w liście do komitetu, oznajmującym tegoż wystąpienie — to się nie porzuca tego posterunku. Nie opuszcza się armji, gdy się jest jej dowódcą!"

---

26)

## MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

**MARJĘ RODZIEWICZ.**

(Ciąg dalszy).

— A jakiejże odpowiedzi mógł się pan spodziewać od Polki, narzeczonej innego? Postaw się pan w roli pana Głębockiego. Jakbyś pan mnie uważał, żebym, słowem związana, litowała się nad kimś, co dla mnie szaleje? Takich szaleńców znalazłaby się spora ilość, a jabym musiała nad każdym się litować.

— Nie żyliby oni na świecie, albo ja!

— A jednak pan Głębocki nie zabija i nawet nie pilnuje mnie, bo wierzy mi i szanuje. Czy pan chce, żebym straciła wiarę i szacunek uczciwego człowieka?

— Ja chcę, żeby mnie pani tylko wysłuchała. W ręce pani składam me serce i życie... tak mi je ciężko samemu dźwigać i kryć to właśnie, czem się szczycę: pierwszą uczciwą i czystą miłość. Ja wiem, że mnie pani nie przyjmie, ale pomimo to powiadam, że pani kochać nie przestanę, ubóstwiać nie przestanę do śmierci.

Zrobiła gest niezadowolenia i chciała mówić, ale on jej przerwał:

— Na miłość boską, proszę nie odpowiadać i mieć ze mną trochę cierpliwości. Wiem, co posłyszę, i chyba zwarjuję po tym wyroku. Wolę pani milczenie. Jeszcze chwilę... powiem wszystko i przysięgam, że już więcej nigdy się nie odezwę. Czy pozwala pani?

— Cóż robić! Słucham, chociaż nie powinnam, i nie odpowiem nic, jak pan tego żąda.

— Ja wiem — zaczął — żem się zgubił w oczach pani tą nieszczęsną pierwszą rozmową w Berlinie. Odtąd pani mi nie wierzy, ma za tchórza i nikczemnika, chociaż, honorem się klnę, i wtedy i teraz byłem szczery. Niemcem, zakamieniałym Prusakiem, zrobiły mnie tradycje ojcowskie, otoczenie, szkoły, służba wojskowa, koleżeństwo. Wszak pani to sama rozumie. Od kolebki wpajano we mnie nienawiść do Polaków, nie znałem ni ojca, ni matki. Nazywano jego ofiarą, ją intrygantką, naród jej podłym. Wierzyłem na ślepo. Moje pochodzenie kazano mi kryć przed obcymi, więc myślałem, że to rodzinna hańba, i nazwę Polaka uważałem za obelgę. Zapewne, winienem, żem doszedłszy lat i rozumu, nie przekonał się o prawdziwości wpojonych idei, alem był od mej matczynej ojczyzny odcięty chińskim murem przesądów i antypatyj. Byłem szowinistą jak moja babka, choć za Prusami nie przyznawałem doskonałości. I wtedy, raptem, poznałem panią. Wyznaję, że się zajęły moje oczy i nerwy rzadką pięknością, nieznaną wśród kobiet niemieckich; potem przyjechałem tutaj. Zdało się mnie zrazu, że to kraj z baśni i podania, stary, zapleśniały, cudem dobyty po wiekach na światło. Poznałem tu dopiero, co to wiara i religja. Żeby pani wiedziała, jakem się zdumiał raz pierwszy, gdy Jan wieczorem klęknął do pacierzy; poznałem uszanowanie dla starszych i dla kobiet, poznałem ludzi, co pracują i myślą. I uchyliłem przed wami czoła, i pokochałem kraj matczyny i tylko marzę, by zasłużyć na wasze braterstwo. Ciężko mi, oj, ciężko! Ludzie mi nie wierzą, babka nie ufa i pani zaręczona!

Zatrzymał się, sądząc, że może coś odpowie, ale ona, wierna obietnicy, milczała uparcie, zapatrzona w srebrzący się od księżyca tor drożny.

— Dawniej, wobec tak smutnej perspektywy, cofnąłbym się tam, gdzie mnie podziwiają, wielbią, kochają i ciągną. Traciłbym, jak dotąd, czas i pieniądze, lub ożeniłbym się z jaką księżniczką krwi, na złość wam i własnemu sercu, i i możebym w końcu zapomniał polskiego epizodu w mem życiu. Ale teraz zapoźno! Już nie oczy i nerwy kochają panią, ale serce, dusza, cała moja istota. Dawniej pożądałem, teraz pragnę służyć i stać się godnym nie pani serca, bo je już kto inny posiada, ale pani szacunku i choćby przyjaźni. Oto i wszystko. Odbyłem spowiedź, zna pani teraz mnie całego, odtąd będę tylko działać i milczeć. Wierzę, że pani mej spowiedzi nie zapomni, zaufania nie sponiewiera i może kiedy daruje mi wszystkie winy i obrazy. To mi wystarcza. O jedno tylko proszę teraz. Niech mi pani pozwoli uścisnąć swą rękę. Będzie to znak, że mi pani darowała.

Bez wahania podała mu rękę. Wziął ją i podniósł do ust z uszanowaniem.

— I nic mi pani nie powie? zapytał.

— Wszakże pan żądał milczenia — uśmiechnęła się. — Bał się pan wyroku.

— Prawda. Wiem, co mnie czeka.

— Kiedy pan wie, to proszę czekać — odparła. Nie zapominam i nie zdradzam niczyjego zaufania, i panu dziękuję za pochlebny sąd...

Tymczasem koń, korzystając z roztargnienia woźnicy, wyrabiał różne sztuki — to się słupił, to galopował, to szarpał, czasami rżał i rzucał się rozgniewany, że go wszyscy wyprzedzili. Żelazna siła Wentzla wstrzymywała go od rozbiegania, ale za to sanki latały tu i tam po szlaku jak pijane. Nagle zatoczyły się w zabieg, stuknęły i przewróciły się w zaspę śniegu, nakrywając naszą parę w chwili, gdy Wentzel odpowiadał towarzyszce:

— Po nabyciu Strugi i ja jestem tutejszym obywatelem.

Koń zaczął rwać się i wierzgać, z pod sanek wyrwało się niemieckie przekleństwo i hrabia wygramolił się cały biały, trzymając jednak cugle.

Pomimo swych lakierków i pozoru tylko salonowca, nie stracił głowy. Za nim wyskoczyła panna Jadwiga, ośnieżona, ale nietknięta. Śmiała się.

— Bóg karze pychę. Obiecał pan przodować w kuligu, a tymczasem oto na szarym końcu smutny nas spotkał wypadek. Proszę, ja konia potrzymam, zanim pan ekwipaż doprowadzi do porządku.

— Przepraszam panią za swą nieuwagę. Dobrze, iż nas nikt nie widział. Powiedzianoby, że wozić nie umiem, a tu tylko winien koń źle ujeżdżony i nasza rozmowa. Kto myśli o drodze, gdy się jego los rozstrzyga? Otóż i gotowe znowu. Czy pani nie skaleczyła się, broń Boże?

— Kto ma Jana za brata, ten przywykł do wypadków. Nic mi nie jest, dziękuję panu.

Ruszyli znowu, ale już Wentzel puścił cugle i pilnował jazdy. Rozmawiali o rzeczach potocznych. Jan miał słuszność — harbuz nie był zbyt przykry z takich rąk, a oboje, zbywszy się tajemnicy, byli daleko swobodniejsi. Panna Jadwiga stała się rozmowniejszą — mówili o pani Tekli, o scenie z kartami, o sentymencie Jasia. Uprosił sobie nawet Wentzel pierwszego kontredansa.

Gdy zajechali przed dom Wolickich, gdzie był cel kuligu, wszyscy już tańczyli. Na ich spotkanie wyszedł Wolicki z matką, Jaś i Głębocki.

— Chcieliśmy posyłać obławę za wami — śmiał się Jan, po pierwszych wyjaśnieniach — wszyscy byli zaniepokojeni: pani Tekla drży o wnuka, a ja i Adam o Jadzię. Ale, ale, wiecie czem Adam zabawiał się z hrabiną na sankach? Grali w domino. Doprawdy! cztery partje. Ja im włożyłem do sani pudełeczko z kostkami, wiem... czem kogo uszczęśliwić.

Wszyscy się śmieli, oprócz Głębockiego, który skrzywiony, jakby go zęby bolały, pomagał rozbierać się narzeczonej. Ruszono do salono. We drzwiach Wentzel, idący za Jasiem, poczuł, że go ktoś zatrzymuje za ramię; obejrzał się — był to Głębocki.

— Czego pan sobie życzy? — spytał trochę zdziwiony.

— Parę słów rozmowy.

— Służę.

Zatrzymali się w sieni wśród stosów futer i czapek i Głębocki zaczął bez żadnego wstępu.

— Chcę odkupić Strugę od pana. Daję 5.000 marek odstępnego. Czy pan się zgadza?

Ton był tego rodzaju, że w Wentzlu zagrała krew obrazą — zmierzył rywala iskrzącym wzrokiem.

— Za kogo mnie pan ma? za aferzystę i handlarza? Kupiłem majątek dla siebie i zachowam go. Pańskie marki tyle mi znaczą, co plewa.

— Na cóż pan kupił Strugę? chciałbym wiedzieć! To nie pana miejsce w Poznaniu! — zamruczał ponuro Głębocki.

Croy-Dülmen skoczył jak oparzony.

— Kupiłem, bo mi się podobało i basta! Moje miejsce jest tam, gdzie być chcę; nie pytam nikogo o pozwolenie, a najmniej pana.

— A ja mam prawo spytać, bo mi się nie podoba widzieć pana umizgi do mojej narzeczonej. Jakiem prawem sfałszował pan dzisiaj znaki na kartkach do kuligu? Myśli pan, żem ślepy i idjota! Widzę i rozumiem wszystko. Podobało się panu bałamucić Polkę, nie zważając na to, że jest zaręczona... o, bardzo proszę, w takim razie, wracać, zkąd pan przyszedł. U nas nie tolerują się podobne zabawy. Chciej to pan zapamiętać na przyszłość.

— Podziękuj pan swemu szczęściu, że nie lubię robić burd po obcych domach i że zbyt szanuję pańską narzeczoną, bo opoliczkowałbym pana jak nikczemnika i zabił nazajutrz za te brudy i podłości, które mi prawisz, a które nie tyle dotykają mnie, co pannę Jadwigę. Nie jestem jej narzeczonym, ale kocham może więcej niż pan, a niezawodnie wyżej cenię i poważam. Nie śmiałbym jej nie wierzyć, pilnować i pozwalać sobie na przypuszczenia krzywdzące. Bądź pan pewnym, że ona bez pana pomocy potrafi utrzymać swój honor nieskalanym i chyba pana dzika zazdrość wymyśli cień na nią. Chciej pan i to zapamiętać, że raz drugi nie ujdzie podobna rozmowa między nami na sucho.

— I owszem, pragnę tego. Nie lubię marnować słów i wolę kule! — rzucił zajadle Polak.

— A zatem, do widzenia! Rachunki nieskończone między nami, ledwie zaczęte. Tymczasem, tu nie miejsce i nie chwila stosowna.

— Spotkamy się jeszcze, panie hrabio! Radzę być ostrożnym ze mną.

— Na zbójców mam rewolwer, zawsze, a dla przeciwnika pistolety i szpady. Żegnam pana!

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Nawet część przychylnej Boulangerowi prasy monarchicznej, nie szczędzi mu za ten krok słów gryzącej krytyki i w ten sposób bez echa przebrzmiewają w Paryżu zaklęcia się maniaków bulanżerowskich, że nie najpospolitsza trwoga o całość swej skóry, ale niby to wyższe cele polityczne i usilne namowy dbałych o jego życie przyjaciół, skłoniły Boulangera do opuszczenia Francji. Na każdy sposób godzi się dziś pewną wagę przywiązywać do twierdzenia takich szczero republikańskich organów, jak *Liberté* lub *Temps*, że mianowicie bulanżyzm jest na razie sparaliżowany, pokój i porządek zwolna powróci do Francji, a rząd powinien jeno jaknajgruntowniej wyzyskać tę pomyślną okazję.

Wiadomości, które dziś przyszły tutaj o Boulangerze ze stolicy Belgji, nie zawierają nic szczególnie interesującego. Jak wiadomo, towarzyszy jenerałowi w tem „dobrowolnem wygnaniu“ godny jego przyjaciel hrabia Dillon i osławiony Rochefort. Ten ostatni zbyt dowierza widocznie pobłażliwości rządu belgijskiego, względnie hazarduje z podziwienia godną lekkomyślnością osobistą wolność swoją, skoro odważył się pojechać tak demonstracyjnie do Brukseli. Należy bowiem wiedzieć, że w Belgji wydano nań dekret banicyjny, dotychczas nie cofnięty wcale, gdy mianowicie przed 2 laty, przy sposobności rozruchów robotniczych w kopalniach węgla, przyjechał był z Paryża do Brukseli, aby z pobliża i osobiście podżegać te rozruchy. Zajmująca teraz rzecz, czy rząd belgijski zechce zrobić użytek z owego dekretu i zuchwałego krzykacza przymusowo za swoją granicę wyrzuci? Bardziej jeszcze zaostrza ciekawość pytanie, jak sobie Belgja postąpi ze samym Boulangerem. Tyle na razie można przewidzieć, że jeśli prezydent Carnot w drodze dyplomatycznej wywrze presję należytą na sąsiadów, to rząd króla Leopolda skorzysta z pierwszej nadarzonej demonstracji ulicznej i poprosi grzecznie p. Boulangera, aby się swoim kosztem wynosił. A o demonstracje podobne nie trudno — już ich tam było kilka, i okrzyki: „Niech żyje Boulanger“ lub „Precz z Boulangerem“ rozlegały się po ulicach spokojnej Brukseli zaraz w pierwszych godzinach pobytu jenerała w tem mieście. Mocno zaś wolno powątpiewać, ażali dla pięknych oczu tego niefortunnego kandydata do roli Cezarów, rząd belgijski zechce różnić się na serjo z republiką... Na razie jednak pan Boulanger nie traci fantazji. Wynajął sobie w pierwszorzędnym hotelu brukselskim „Mengelle“ wspaniały apartament na pierwszem piętrze i udziela audjencyj całej sforze reporterów miejscowych i paryskich. Do jednego z nich, korespondenta *Intransigeant*'a, powiedział, że mu w Brukseli bardzo wygodnie. Z całą bowiem swobodą będzie mógł ztąd kierować sprawami, a zresztą za 6 miesięcy z dzisiejszą republiką będzie niezawodnie „kaput“. — O ile ten optymizm bohaterskiego uciekiniera się sprawdzi, przyszłość okaże — która oczywiście, jak dziś, zależy zupełnie od roztropności i energji samych republikanów. Lepszej przysługi nie mógł im tak groźny już wróg wyrządzić, jak decydując się na tę dezercję. Byle nie zechcieli spocząć gnuśnie na laurach. *A propos* owego zapowiedzianego przez Boulangera kierownictwa spraw z Brukseli, nie ulega wątpliwości, że wielką usługę odda mu komunikacja telefoniczna stolicy belgijskiej z Paryżem — gdyż ani drutom telegraficznym, ani poczcie nie dowierzają bulanżyści. Chyba że p. Tirard wynajdzie jakiś sposób, aby przeszkodzić minowaniu republiki z pomocą tego najnowszego środka komunikacyjnego, założonego bądź co bądź znaczną ofiarą republikańskiego złota...

Dzisiejszy drugi dzień rozprawy karnej przeciw przewódcom „Ligi“ boulanżerowskiej zeszedł wśród wielkiego rozdrażnienia umysłów, do czego niezawodnie przyczyniła się skonstatowana wiadomość o ucieczce Boulangera. Niezwłocznie po otwarciu posiedzenia, zabrał głos zastępca prokuratora, Lombard. W zręczny i dobitny sposób streścił genezę bulanżyzmu, który formalnie opętał przewódców „Ligi“ i z republikanów patrjotów, uczynił wrogów republiki, rewolucjonistów najgorszej kategorji. Wspominając o aferze „wolnego“ hajdamaki Aszynowa w Sagallo, napiętnował postępowanie naczelników „Ligi“ w tej kwestji, jako wręcz idjotyczne. Wyrażenie to oburzyło pp. Deroulede'a, Laisant'a itd. Zażądali od przewodniczącego, aby skarcił prokuratora — p. Gillet odparł zaś, że jeśli dalej przerywać będą prokuratorowi, to każe wyprowadzić ich ze sali, i *in absentia* podsądnych rozprawa się odbędzie do końca. Na to senator Naquet, podrażniony widocznie do żywego, zapomniał o swej powadze senatorskiej i postąpił sobie, jak żak uliczny. Zawołał, że jego wcale nie obchodzi jakaś tam paplanina tego pana Lombard'a. Skutkiem interwencji przewodniczącego, cofnął później to wyrażenie i p. Lombard mógł wreszcie dokończyć swoje *plaidoyer*. Esencjonalna jego treść zamyka się w całkowitem obstawaniu prokuratorji przy zarzutach, podniesionych w akcie oskarżenia. Że mianowicie „Liga“ była stowarzyszeniem tajnem przeciw republice wymierzonem, przeto jej przewódcy podpadają dotyczącym paragrafom w *code penale*.

Po prokuratorze przemawiali: Deroulede, Naquet i Laisant. Obrony ich były słabe co do *meritum* rzeczy, natomiast jeżyły się gwałtownemi wycieczkami przeciw rządowi a nawet prezydentowi Carnot'owi. P. Gillet musiał też co chwila przerywać, szczególnie Deroulede'owi, który mowę swoją zakończył np. takim frazesem do trybunału: „Uwalniając nas, potępicie jeno dzisiejszych ministrów!“ Każdy z nich akcentował swoje przekonania bulanżerowskie, równocześnie salwował swój republikanizm, w końcu zaś prosił sąd o uwolnienie. Po przemówieniu Laisant'a przerwano posiedzenie — jutro rozpocznie resztę mów obronnych Gallian.

# Z prowincji.

**Nowy Sącz** 2. kwietnia. (*Drobne wiadomości.*) Po zakończeniu karnawału, który ku końcowi bardzo był ożywiony, nastąpił wielki post, również pełen wieczorków, koncertów i przedstawień amatorskich. I tak kasyno dało wieczorek muzykalny 16. marca, który pod względem wykonania wypadł bardzo dobrze, ale udział publiczności był wcale słaby. Następnie czytelnia mieszczańska dała przedstawienie amatorskie, które wypadło pod względem wykonania i finansowym doskonale. Wkrótce potem odbył się koncert na dochód „Czerwonego Krzyża“ w sali kasyna oficerskiego, który składał się z samych sol fortepianowych i wiolonczelowych z akompaniamentem fortepianu, a tylko wykonawcom tegoż koncertu, tj. pannie Małgorzacie Terfy pianistce i p. Karolowi Nowackowi wiolonczeliście, zawdzięczyć można, że pomimo jednostajnego programu, koncert nietylko udał się wyśmienicie, ale nawet 25. zm. na ogólne żądanie powtórzono go z małemi zmianami.

Prócz tego gości u nas trupa prowincjonalna p. Benzy, która daje przedstawienia co drugi dzień.

Na pierwszy plan jednakże wysunęło się przedstawienie amatorskie, urządzone przez kasyno cywilne dnia 1. bm. Nie wiem, czy należy to przypisać ustalonej reputacji gry amatorów, czy też zainteresowaniu publiczności przez krytykowanie osób ze swego towarzystwa, dość że sala była literalnie nabita. Grano komedję „Z miłości“ Mozera i znanego od dawna „Werbla domowego“. W pierwszej komedyjce prócz wszystkich, którzy się ze swych ról zupełnie dobrze wywiązali, na szczególną wzmiankę zasługuje pan Maros, którego doskonała gra i charakteryzacja ogólne oklaski wywołała. W „Werblu domowym“ pomimo, że występowała nowa debiutantka, grała tak świetnie, że lepiej chyba nie można. Dzielnie sekundował jej p. Zach... w roli nadzwyczaj wdzięcznej i komicznej młynarza, parę zaś zakochanych tj. Basia i Janek, odtworzona przez panią Rop... i pana Goł.., huczne zbierała oklaski tak za znakomitą grę jak i za śpiew, a duet, wykonany przez tychże, nadzwyczaj się podobał, słowem przedstawienie te można liczyć do najudatniejszych z szeregu przedstawień tegoż kasyna. Dochód wynosił około 100 zł.

**Sambor** 4. kwietnia. (*Pocieszające objawy*). Nowa reda gminna rozwija na wielu polach administracji miejskiej zbawienną działalność.

Z miesiącem czerwcem br. ma się zacząć skrapianie ulic. W tym celu wybudowano nad młynówką rezerwoar 20 mtr. wysoki, z którego rury będą rozprowadzać wodę po wszystkich ważniejszych ulicach. Rezerwoar będzie napełniony wodą rzeczną, a sił roboczych dostarczy za bardzo niską cenę zarząd tutejszego sądu karnego. Roboty zostaną niebawem już ukończone, poczem odbędzie się uroczyste poświęcenie i wielki festyn ludowy w ogrodzie miejskim.

Spółka złożona z kilkunastu inżynierów zakupiła znaczny obszar gruntu na przemyskim trakcie. Grunta te zostaną rozparcelowane, a pojedyncze parcele będą sprzedawane osobom, mającym chęć budowania domków i kamieniczek. Dzięki tej okoliczności zyska Sambor jedną z najpiękniejszych ulic. Wogóle w ostatnich czasach nie możemy się użalać na brak ruchu budowlanego, albowiem z wiosną rozpocznie tutejsza rada powiatowa budowę drogi ze Sambora do Mościsk. Na wiadomość, że 10. korpus ma być przeniesiony z Berna do Przemyśla, zebrało się wczoraj grono tutejszych wybitniejszych obywateli na poufną naradę, celem przedsięwzięcia kroków u władz wojskowych, aby część tego korpusu była stacjonowaną także w naszem mieście.

(*iks*) **Stanisławów** 2 kwietnia. (*Wieczorek miłośników muzyki. — Towarzystwo Moniuszki. — Dysharmonja w świecie harmonji*). Kogo, jak mnie, losy litościwe przeniosły nareszcie z brudnej mieściny podolskiej do stolicy Pokucia, co pod pewnemi względami już dziś mieć może słuszną pretensję do nazwy większego miasta, ten zrozumie, z jakiem zajęciem odczytywałem afisz, zapowiadający wymieniony powyżej wieczorek. W chwili tej zapomniałem o przeżytym co dopiero prowincjonalizmie i odrodzony nadzieją duchowego pokarmu, pospieszyłem do sali kasyna, by umysł, znękany plotkami i głupotą małomiasteczkową, skąpać w melodji tonów. Nie zawiodłem się. Obfity program był po temu, by zadowolić wymagania, wybredniejsze od moich. Chóry mięszane, jakoteż męzkie, wypadły poprawnie, a jakkolwiek numer tercetowy na głosy męzkie zaznaczył się właściwie tylko w duecie pomyślnie, to niedostateczność tę wynagrodziła sowicie prześliczna gra na fortepianie dyrektora stowarzyszenia p. Romaszkana, który z przejęciem, a z pewnością mistrza odegrał Griega kompozycję, wprowadzając słuchaczy w zachwyt prawdziwy — i gdyby nie przedługi popis dwóch fortepianów, co — jak to każdy mógł zauważyć — ustudził zapał, publiczność wyniosłaby była niezmącone niczem wrażenie. Nie idzie zatem, by wykonanie to miało w czemkolwiek szwankować, tylko że rzecz sama, wystudjowana i opracowana starannie, nadawała się raczej do koncertu, a nie do wieczorku — które to miano miłośnicy dla swego niedzielnego występu zastrzegli sobie bezpretensjonalnie. Uderzyła mnie również i ta okoliczność, że do programu nie wprowadzono nic swojskiego. Odpowiedziano mi, że muzyka jest kosmopolityczną. Zapewne — sztuki piękne nie mogą się zasklepiać w ramach narodowościowych wyłącznie, ale wysuwanie rzeczy obcych, choćby najpiękniejszych z pominięciem swojskich, razi uczucie narodowe. Tymczasem — jak mnie zapewniano — kult rzeczy obcych ma cechować właśnie Stowarzyszenie miłośników w przeciwieństwie do istniejącego tu również Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, które uprawia przedewszystkiem muzykę narodową, nie gardząc przytem i obcemi utworami. Nie znam wprawdzie wykonawców tego drugiego Towarzystwa, ale — już ta charakterystyka nadaje mu przewagę nad pierwszem.

Dwa Towarzystwa muzyczne w Stanisławowie — czy to nie za wiele?... Siły, choćby znaczne, słabną w rozdrobnieniu, gdy połączone, jakże bardziej dodatnim szczyciłby się mogły wynikiem!... Wprawdzie emulacja, jak we wszystkiem, tak i w muzyce dobrą jest, byle nie przechodziła w niechęć wzajemną, bo natenczas szkodzi ona już nie osobistościom, lecz sprawie samej. A tej dysharmonji wystrzegać się powinni właśnie przed innymi miłośnicy harmonji...

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik hr. Kaz. Badeni wyjechał wczoraj do Wiednia.

**Nekrologja.** Ks. gr. kat. Piotr Reszetyłowicz, paroch w Kole rawskiem, zmarł d. 28. z. m. w 67 r. życia i 41 kapłaństwa. — Marja Wałkowińska, córka znanego obywatela Karola Wałkowińskiego, zmarła w Krakowie w 18 roku życia. — Dr. Roman Ignatowski, naczelny lekarz zakładów ciechocińskich, znany kilku pokoleniom z niesienia pomocy w tej miejscowości kąpielowej, której przez lat przeszło pięćdziesiąt był duszą, zmarł onegdaj w Warszawie. — Znany rzeźbiarz Achilles Bianchi odebrał sobie w Medjolanie życie przez zaczadzenie. — We Lwowie zmarł Antoni Muszyński, rzeźbiarz przeżywszy lat 24.

**Kalendarz.** Sobota (6.): Celestyna Pap. Wschód słońca o godzinie 5. min. 37, zachód o godzinie 6. min. 30.

(*m*) **Pogrzeb** znakomitego matematyka polskiego śp Wawrzyńca Żmurki odbył się wczoraj o godzinie 4. po południu. Pomimo nieznośnej szarugi w orszaku pogrzebowym wzięła udział nader liczna publiczność. Po złożeniu zwłok na czterokonnym żałobnym rydwanie, przemówił z balkonu domu żałoby, profesor politechniki p. Dziwiński, żegnając zmarłego imieniem profesorów szkoły politechnicznej. Mowca w rzewnych a serdecznych słowach skreślił żywot i zasługi zmarłego, a nadto wykazał olbrzymią stratę, jaką ponosi nauka przez śmierć dra Żmurki.

Na karawanie złożono kilkanaście wspaniałych wieńców, a między temi od senatu i profesorów uniwersytetu lwowskiego, od profesorów politechniki, Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika, od młodzy akademickiej, uniwersytetu i politechniki, czytelni akademickiej i w. i.

Kondukt prowadził profesor uniwersytetu ks. Paliwoda w asystencji nader licznego duchowieństwa. Za trumną postępował senat akademicki z rektorem dr. Piętakiem na czele, poprzedzony pedelami, niosącymi insygnia uniwersyteckie. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy wszystkich profesorów uniwersytetu i politechniki, wielu radnych miasta, młodzież akademicką i politechniczną itd.

Po odprawionych ceremonjach kościelnych przemówił nad grobem imieniem uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Rehman, zaś w imieniu akademji umiejętności prof. Franke.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Juljana Hornickiego z Przemyśla do Nadwórnej i Stanisława Lindego z Czortkowa do Przemyśla, koncepistę namiestnictwa Eugeniusza Dültza z Nadwórnej do Czortkowa, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa Władysława Kulikowskiego z Chrzanowa do Lwowa, Adama Przybieleckiego z Krakowa do Białej i Piotra Hamulińskiego z Kamionki do Chrzanowa.

**Doktorat.** P. Witold Nałęcz Chwalibogowski, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Egzamina klauzurowe** i ustne w krakowskiej komisji do egzaminowania kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się dnia 16. maja rb.

**Sprawcę** podrabiającego stampilje dyrekcyj gimnazjalnych, pochodzącego z Królestwa, przytrzymała krakowska policja. Odebrano od niego stampilję gimnazjum złoczowskiego. Aresztowany spekulował na podrabianie świadectw szkolnych.

**Książę Lubomirski** z Paryża, który ufundował „Schronisko dla osieroconych chłopców“ w Krakowie, złożył znowu w „Laenderbanku“ miljon franków na cele dobroczynne, które w akcie fundacyjnym bliżej określi.

**Defraudant pocztowy.** Znaną jest sprawa zaginięcia dnia 22. lutego b. r. w tutejszym urzędzie pocztowym listu, poleconego przez bank hipoteczny, dla banku Cziżeka w Wiedniu, a zawierającego 3000 lei w banknotach rumuńskich, akcje kolei Czerniowieckiej i przekaz płatniczy na 314 złr. Podejrzenie o kradzież tego listu padło na asystenta pocztowego F. P., który przy szkartowaniu listów był wówczas pomocny, a 28. lutego br. został do urzędu pocztowego w Rzeszowie przydzielony. Urzędnika tego, jak wiadomo, uwięziono. Po uwięzieniu jego podrzucono tu rzeczoną akcję kolei Czerniowieckiej dnia 31. zm. do skrzynki pocztowej, a 1000 lei za wskazówką uwięzionego znaleziono przedwczoraj, ukryte w obrazie pod denkiem.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Wacława Marynowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Jarosławiu, tudzież wybór dr. Klemensa Kostheima na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nisku.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 1·1°C., najwyższa + 8·8 C., najniższa — 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 0°C., niebo zamgłone, a powietrze wilgotne i mgliste; deszcz, mgła.

**Krzyż na placu Arjańskim,** pod którym złożone były zwłoki rosyjskiego pułkownika Sergiusza Panina, został onegdaj usunięty. Komisja złożona z urzędników magistratu, fizyk miejski, oraz przedstawiciele władz wojskowych, towarzyszyli aktowi ekshumacji. Odkopano kilka czaszek, z których jednę uznano za należącą niegdyś do zabitego w Krakowie Panina. Wydobyte szczątki oddane zostały Rosjaninowi kap. Adaridynowi a przy przewiezieniu wykopaliska w trumnie na dworzec kolejowy, oddawali ułani honory wojskowe. Liczne grono wojskowych wraz z komenderującym księciem Windischgraetzem przybyło na plac o godzinie 4 po południu podczas przewiezienia odkopanych szczątków na kolej. Pułkownik Panin zabity został w Krakowie przez patrjotę mieszczanina Oracewicza w czerwcu 1768 roku.

**Flisacy.** Onegdaj przeszło przez Kraków kilkudziesięciu flisaków z Niepołomic, którzy zawezwani zostali przez pruską firmę do Pułtuska za Warszawę, zkąd będą transportować Wisłą do morza wycinane z tamtejszych lasów, zakupionych przez Prusaków, drzewo i to w ogromnych ilościach.

**„Czerwonaja Ruś“** w num. 68 w artykule „Woda na cudzy młyn“ rzuca się w sposób nader zjadliwy na znaną kurendę konsystorza przemyskiego, aby duchowieństwo ruskie nie korespondowało z [illegible] dzami zepsutym językiem rosyjskim. *Czerwonaja Ruś*, upatruje w tem nowy zamach na *russki* język w Galicji. Jak zwykle — według niej — jest w tem robota „moralnego rządu“ i jakkolwiek niejasno, w samym tytule wypowiada groźbę, bo nie tajno nikomu, na czyj to młyn ma być woda.

**Wypadek zatonięcia** kilku okrętów wojennych i handlowych u wysp Samoa, dotknął jedną z polskich rodzin w Czerniowcach, rodzinę wygnańców z Prus — państwa Kokowskich. A prawdziwie boleśnie doświadcza Opatrzność tych, między nami przed paru laty osiadłych rodaków. P. Kokowski, rodem z Warszawy, miał przez lat kilkadziesiąt sklep w jednem z miast Prus zachodnich, gdzie dorobił się skromnego majątku. Najstarszy syn jego, Bolesław, ukończywszy studja w Niemczech, wstąpił do niemieckiej marynarki, jako inżynier przy flocie wojennej; a niebawem jak grom z jasnego nieba, spadła na głowę poważanego kupca srogość pruskiej ustawy banicyjnej. Kazano mu wyjeżdżać. Zwinął handel, nie mogąc nawet uregulować rozgałęzionych stosunków i wraz z żoną i pięciorgiem młodszych dzieci ruszył w świat, szukać na stare lata schronienia dla osiwiałej głowy. Tułał się po Bukareszcie, Buda-Peszcie, Stambule, upatrując stosownego zatrudnienia, w końcu zaś z resztką ocalonego kapitaliku osiadł w Czerniowcach, aby ciężko na chleb pracować i dać wykształcenie dzieciom.

Równocześnie z wydaleniem ojca, pisze czerniowiecka *Gaz. polska*, wypowiedziano służbę w niemieckiej marynarce młodemu Bolesławowi. Młodzieniec zaciągnął się tedy na lat dwa do wojennej marynarki angielskiej i został przydzielonym, jako inżynier, do służby na wojennym parowcu „Calliope“, który krążył między Samoa a brzegami Nowej Zelandji.

Młodzieniec tęsknił do kraju i często słał listy do rodziców w Czerniowcach. W każdem piśmie liczył miesiące i dni, kiedy ukończy mu się obowiązek służbowy i kiedy będzie mógł powrócić do ojca-wygnańca. W ostatnim liście, datowanym z Aukland 2. lutego, donosił młody człowiek, że odpływają do brzegów Samoa i że za parę miesięcy ukończą mu się dwa lata służby i powróci do najdroższych....

Tymczasem 30. marca doniosły wszystkie tutejsze pisma o strasznej katastrofie pod Samoa... „Calliope“ wprawdzie ocalała, ale silnie uszkodzona.... Co działo się w sercach rodziców i sióstr Bolesława po odczytaniu tych telegramów, można sobie wyobrazić. Miotany najokropniejszemi uczuciami ojciec, udał się w drodze telegraficznej do admiralicji w Londynie z zapytaniem o los syna. W parę godzin przyszła lakoniczna odpowiedź: „Niestety, nieocalony — Admiralicja“.

Sp. Bolesław liczył lat 26.

**O stanie zdrowia papieża** krążą znów niepokojące wieści. Onegdaj mieli przyboczni lekarze skonstatować znaczny upadek sił i ogólne osłabienie.

**Proklamacja Boulangera** doszła z Paryża do Brukseli telefonem, ponieważ przesyłania telegramów od niego wychodzących wzbroniono. *Soir* pisze: Boulanger skorzystał ze sposobności, aby przed wierzycielami swymi uciec do Anglji lub Ameryki.

**Śmiertelny strzał.** Strażnicy ziemscy z Zaklistowa urządzili w tych dniach obławę na włościanina Jana Czudziło, który zbiegłszy z Syberji, mieszkał w Galicji, lecz od czasu do czasu przybywał w odwiedziny do swojej żony do gminy Potok w Lubelskiem. Czudziło, widząc się otoczonym, porwał strzelbę i począł z domu żony uciekać, a kiedy mimo wezwania nie stanął, strażnik strzelił do uciekającego. Czudziło padł i został odwieziony do Janowa, lecz już w drodze wyzionął ducha.

**Trzy samobójstwa.** Donoszą z Lubelskiego: Hrubieszów i okolice są pod wrażeniem trzech samobójstw, które następowały po sobie w krótkim czasie jedno po drugiem. Panna B., zażywszy sporą dozę chlorku wapna, w strasznych męczarniach życie zakończyła, pomimo energicznej pomocy lekarskiej. W kilka dni po tym wypadku w pobliskiej wsi Dziekanowie powiesiła się dziewczyna włościańska — Najsmutniejsze wrażenie zrobiła śmierć p. Gliszczyńskiego, ośmdziesięcioletniego starca. Z największym spokojem paląc cygaro, wyszedł do ogrodu z dubeltówką; zapytany przez domowników, co zamierza robić, odparł, iż będzie do ryb strzelał. Po chwili rozległ się strzał. Starca znaleziono bez życia; wymierzył on tak zręcznie w piersi, iż silny strzał rozszarpał serce w kawałki. Przy zmarłym znaleziono kartkę z napisem: „Niech mię Bóg sądzi, nie moi wrogowie!“

**Odzienie ciemne.** Wiadomość ta nie jest jeszcze powszechnie znana, że osoby, które noszą czarne lub ciemne odzienie, podlegają rychlej wpływom chorób zaraźliwych, jak w odzieniu białem lub jasnem, ponieważ wapory chorobliwych osób łatwiej chwytają się odzieży ciemnej, jak jasnej. Przekonanie się jest bardzo łatwe, jeżeli okurzymy dymem tytoniowym odzież, to ciemna da się dłużej i silniej od dymu czuć, jak jasna. Należy więc przy pielęgnowaniu i odwidzaniu chorych osób odziewać suknie jasne.

**W sprawie ustawy węgierskiej o losach** oświadczył przewodniczący w izbie giełdowej, że na mocy udzielonych mu przez ministerstwo skarbu wyjaśnień, papiery loteryjne mogą być do dnia 27. bm. chociaż niestemplowane, przedmiotem transakcji giełdowej. Następnie uchwalono ogłosić, iż notowanie kursu papierów loteryjnych, począwszy od dnia 20. kwietnia rozumieć się będzie z należytością stemplową. Równocześnie od tego terminu wolno będzie dostarczać w transakcjach giełdowych tylko losów ostemplowanych nawet w razie interesów zawartych przed tym terminem, ale w tym wypadku za osobnem wynagrodzeniem dostarczającemu opłaconej należytości stemplowej.

**Według pogłosek** krążących w okolicy wodospadów Stanleya znajdować się mieli Stanley i Emin pasza wraz z kilkoma tysiącami mężczyn, kobiet i dzieci, jakoteż z 6000 kłów słoniowych, na drodze w kierunku do Zanzibaru.

**Coroczną wystawę w Künstlerhauzie** odwiedził cesarz d. 4. bm. Ma żądanie monarchy nie było żadnego oficjalnego powitania i tylko sekretarz Walz powitawszy cesarza towarzyszył mu. Cesarz przypatrywał się szczegółowo i dokładnie licznym arcydziełom zagranicznych mistrzów, wielokrotnie wyrażając pochwałę i podziw. Poczem po całogodzinnym pobycie opuścił Künstlerhaus.

**„Ruś świataja“.** W Genewie wychodzi rosyjskie czasopismo pt. *Swoboda* (wolność) jako organ inteligencji rosyjskiej. Propaguje on konstytucję, której spodziewa się nawet od cara. Tymczasem jednak wytyka wszelkie nadużycia i śmieszności rządów despotycznych. W zeszycie za październik znajdujemy i wiersz, charakteryzujący błogość rządów i życia w Rosji. Wiersz ten zatytułowany „Ruś świataja“, podajemy w wiernym o ile możności przekładzie, jest bowiem charakterystyczny. Oto wspomniany wiersz:

Ruś świataja.

Powiadają: jest kraj taki,
Co się „świętym“ zowie dumnie;
Tam szczęśliwy ladajaki
Dzierżymorda, dzierżymorda.

Tylko prawdę tam gadają
Nieprzedajnemi ustami;
Tam za prawdę nagradzają
Batogami, batogami.

Na nieprawdę i na zbrodnie
Wszyscy tchną tam oburzeniem,
Podłych, podłym zwą swobodnie,
Lecz milczeniem, lecz milczeniem.

Sądzą prędko: skoroś winien,
— Marsz na Sybir — w mig zakuli,
A niewinnyś, to cię puszczą
Bez koszuli, bez koszuli.

Tam w tym kraju w równej mierze
Według zasług są zapłaty,
Lecz nagrodę tylko bierze
Kto bogaty, kto bogaty.

Wszyscy trzeźwość zalecają
I o winie tam ni słuchu,
Wszyscy wodę tylko chlają
I sywuchu i sywuchu.

Wolność prasy idealna,
Piszą tak jak serce każe,
A cenzura liberalna,
Wszystko maże, wszystko maże.

Zeszły się tam wszystkie ludy:
„Polska“, „Chachły“ i „Moskale“,
Żyjąc zgodnie, bez obłudy,
Jako owce i szakale.

Znasz-li kraj ten, kraj jedyny?
To ojczyzna jest Moskala —
Zwie go też nie bez przyczyny
Ruś świataja! Ruś świataja!

**Ze „Smigusa“.** Szermierkom gęsiego pióra:

W salonie na ten temat zeszła raz rozmowa,
Czy słusznie, by dzierżyła pióro biał głowa —
Na to ozwie się jakaś satyryczna dusza:
„Pióro dobre dla kobiet, lecz — u kapelusza.“

Z damskiej hygieny: Niezawodnym środkiem zakonserwowania się do późnych lat w stanie panieństwa jest... brak posagu.

Z karnawału: *On:* Pani, ten kadryl pozostanie w mej pamięci na wieki. — *Ona:* Byle panu zostawił jeszcze miejsce na kodeks cywilny.

**Korespondencja redakcji.** Autorem korespondencji z Gródka, zamieszczonej w *Dz. Pol.* z d. 4. bm., nie jest p. Aleksander Tomaszewski. — Wny p. S. M. Pł.: Nie mogłaby być prędzej drukowana, aż w czerwcu.

**Z rautu panieńskiego.** Nie wiele brakowało a dzień onegdajszy byłby nam dał jeden z najsmutniejszych dowodów rozdwojenia. W apartamentach mieszczących się na pierwszem piętrze gmachu teatralnego byliby się zabawiali reprezentanci płci męskiej, zwolennicy literatury i sztuki, — a w Kasynie miejskiem przedstawicielki płci pięknej, opiekunki zdrojowisk i miejsc klimatycznych. Tam, na Skarbkowskiej, byłby się odbywał „nasz“ raut męzki Koła, — tu, na Akademickiej, „ich“ panieński na dochód kolonij leczniczych. Od czegoż jednak my rządzimy światem, a nami kobiety? Odłożyliśmy „nasz“ na sobotę — a poszliśmy na „ich“ onegdaj.

I zdaje się -- nie żałujemy. Na „ich“ bowiem raucie nie brakło niczego prócz — miejsca. W tem ale znowu cały sekret powodzenia rautu. Z chęcią wypisałbym 2.000 wierszy pochwał dla onegdajszego zebrania, prócz tego osobno 500 poświęciłbym gościnności, uprzejmości i staraniu nadobnych członkiń komitetu a w końcu 90 jeszcze dodałbym dla owych trzech panów, których nie obawiały się panie zaliczyć do grona komitetu pań — gdyby nie ta drobna okoliczność, że *Dziennik* dzisiejszy w tym razie mogłby przyprowadzić do rozpaczy tych wszystkich, którzy zaniedbali się jawić onegdaj w salach Kasyna miejskiego.

Istotnie raut onegdajszy nie miał dotychczas we Lwowie sobie równego — a piękne członkinie komitetu stały się od razu tak popularnemi pod względem urządzania rautów — jak p. Abrahamowicz pod względem aranżowania na balu.

Do ogólnego tego koncertu zadowolenia nie mało przyczyniła się pani Stachowicz, która pięknem wygłoszeniem „Ach panie!“ zjednała sobie jak zwykle, serdeczne, zasłużone oklaski. Do pięknych stron rautu należała także gra na skrzypcach Juljana Teodorowicza przy akompanjamencie p. Słomkowskiego, kwartet „Lutni“ i bardzo staranne produkcje muzyki wojskowej 30. pułku, pod kierownictwem p. Rolla.

Największe wrażenie sprawiły przedstawione na zakończenie rautu obrazy z żywych osób, układu p. Młodnickiego. Było ich cztery. W „Pożegnaniu królowej Wandy“ wzięły udział: pp. Longchamps, Wolska i Theodorowiczówna, w scenie z „Chaty za wsią“ pp. J. Kędzierska i Kubicka, w scenie z „Pana Tadeusza“ pp. Młodnicka i Baranowski, a w ostatnim obrazie „Powitanie wiosny“ (której w rzeczywistości doczekać się nie możemy), pp. Wędrychowska, Wolska, Theodorowiczówna, Kędzierska i Longchamps.

Raut zakończył się około godz. 1. w nocy, a dochód z niego wyniesie przeszło 500 złr.

**Ministerstwo** wyznań i oświaty zawezwało prof. dra Ciesielskiego Teofila, ażeby złożył rachunki z sum wydanych przez rząd na ogród botaniczny. Ponieważ dr. Ciesielski przez przeciąg trzech lat, mimo urgensów nie zdał rachunków, przeto pan minister skazał p. dra Ciesielskiego na płacenie 2 zł. 50 ct. dziennie, jak długo nie złoży rachunków.

**Celem uczczenia** delegata p. Michalskiego zebrało się onegdaj liczne grono radnych na wspólny bankiet. Wznoszono liczne toasty, z pomiędzy których wymienić musimy toast na cześć delegata, pana wiceprezydenta Romanowskiego, na cześć 40-letniej pracy p. Łyszkowskiego i na p. Strzelbickiego i Lukasa. Toastowano również na cześć posła Goldmana, dziennikarzy, radnych gminy i wyborców. Zabawa przeciągnęła się do późnej godziny.

**W świecie dziennikarskim warszawskim** zaszły w ostatnich dniach ważne zmiany. P. Kenig wystąpił z *Gazety warszawskiej* i wstąpił do redakcji *Słowa*. *Kurjer codzienny* przechodzi na własność p. Piltza, redaktora petersburskiego *Kraju*. Wiadomość ta nie była sympatycznie przyjętą w opinji warszawskiej. Jeśli p. Piltz mógł rozwijać próby panslawizmu polskiego w Petersburgu, to podobna tendencja i działalność w Warszawie byłaby wręcz szkodliwą, a spodziewać się należy i płonną. Wskutek tej zmiany, redakcję *Kurjera* opuścili: sympatyczny belletrysta p. Gawalewicz i zdolny krytyk p. Bogusławski.

**Składki.** Do administracji pisma naszego nadesłał na kościół św. Stanisława w Rzymie, p. Zabierzewski, właściciel Zarówki, złr. 1.

**W serji odczytów lwowskiego towarz. pedagogicznego**, prof. Rawer mówić będzie w sobotę 6. bm. w sali ratuszowej, „o dziewicy Orleańskiej“ (życiorys). — Początek o g. 6. wieczorem.

**Koncert w kasynie wojskowem,** zapowiedziany na 7. bm., odbędzie się dziś w sobotę 6. b. m. z współudziałem panny Zips i Tow. „Lutni“.

**Z gal. Tow. muzycznego.** Wielkie oratorjum F. Mendelsohna „Paulus“ na sola, chóry i orkiestrę, zostanie wykonane dnia 14. kwietnia wieczór o godzinie 7. w sali „Sokoła“. — Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego.

**II. koncert** Towarzystwa muzycznego w Przemyślu odbędzie się w poniedziałek dnia 8. kwietnia w sali ratuszowej pod kierownictwem dyr. artyst. p. Ludwika Dietza.

**Koncert muzyki wojskowej** pp. nr. 55. (kapelmistrz p. Bacho), odbędzie się w „Sokole“ w niedzielę d. 7. bm. z następującym programem: Wagner „Chór pielgrzymów“ z opery „Tannhäuser“, Erkel „Hunyadi Lasslo“ uwertura, Doppler „Air vallaque“ fantazja na flet, Moniuszko Arja z „Halki“, Verdi Duet z „Traviaty“, Schumann „Schlummerlied“, Bach „Przebudzenie wiosny“ pieśń. Początek o godz. 4½ popoł. Ceny wstępu zwykłe.

# Moda na południu.

Dziwy przynoszą dzienniki; dziwy opowiadają szczęśliwcy, którym niedawno za miejsce pobytu służył raj ziemski, zwany Nizzą i Monte-Carlo...

Otóż przedewszystkiem woalki skazane zostały na wygnanie. I co do włosów zapanowało wydane w Paryżu hasło: „Czoło wolne.“ Urocze panie, które do niedawna przysłaniały je grzywkami różnych systemów i rodzajów, czyniące tem grzeszną ujmę swym obliczom, marzą jedynie, aby mieć czoła myślicieli, wysokie, swobodne. Jedynie po bokach zostawiono coś w stylu lekkokarbowanych loczków.

Kto imponuje przepychem i gustem w ubiorach? *Comme de raison* samodzielne Amerykanki. Przy obiedzie już ukazują się w ciężkich sukniach z *moirée antique*. Ich *mantelets* są szczytem elegancji i prawdziwemi dziełami sztuki: jaskrawo czerwone, brunatne, zielone, jak mech; stalowe, zdobne w artystyczne hafty, są na porządku dziennym, aby urągać skromnym, zrobionym z rypsu lub czegoś podobnego.

Prawdziwie olśniewającej piękności jest skrojony z wschodniej materji szalowej *mantelet z capu-*

chonem z aksamitu czerwonego *cardinal*, noszony przez pewną wdzięczną nader damę, w której domyślają się szczęśliwej małżonki bohatera z pod Sliwnicy, śpiewaczki Loisinger. Pani M. która tam uchodzi za żywą kronikę, twierdzi, że ks. Aleksander Battenberg kazał strój ten, przypominający haftami dokładnie wyroby bułgarsko-serbskie, wykroić z wielkiego szala, który mu przed laty ofiarowały dla przyszłej małżonki panie z Sofji.

Piękne blondynki ze starej Anglji odznaczają się, jak zwykle, wytworną prostotą odzieży. Ich suknie są najwięcej mało przybrane, zazwyczaj tylko noszą kamizelki, zapinające się na szczerozłote i srebrne guziki. Kapelusz, płaszczyki, parasol — barwą wybornie dopasowane do koloru sukni. Jest to niby uniform, nienawidzony przez Francuzki. One bowiem już w całkiem odmiennym lubują się rodzaju. Na jasnych sukniach *fichu's mantelets* — ciemne; kapelusze zrobione są raczej z tiulu i kwiatów, niż z materji jakiejkolwiek; parasolki koloru kapeluszy, kryte tiulem lub koronką; rękawiczki złoto-żółte, blado-różowe, *crème*; zaś długie czarne są całkiem *out of fashion*.

*Monte-Carlo* daje obraz o wiele ciekawszy. Sprawozdawca-specjalista nie podołałby — taka tu mięszanina i pstrocizna ubiorów. Panie i panowie ze wszystkich krajów w najrozmaitszych i to dziwacznych, to jaskrawych, to malowniczych strojach. A więc: Rzymianki w długich sukniach z czerwonego jedwabiu, delikatnego, jak pajęczyna, na głowie i ramionach mantyla z najlepszych *chantilly*; Paryżanki w krótkich spódniczkach podróżnych, ukazujących szykowne... obuwie; Berlinki (bez masztów, choć nie bez żagli), całe obwieszone pasmanterjami, zdobiącemi żakiety; Amerykanki połyskują przedewszystkiem drogiemi kamieniami; niejeden tam brylant mógłby zapewnić dożywocie całej rodzinie.

Na koncert wieczorny, trwający od godziny 9—10, panie przychodzą w strojach wyszukanie eleganckich. Cuda mody! Możecie oglądać wówczas całkiem nowe suknie, złoto-azurowe, czarnocentkowane z tiulu jedwabnego; to znowu inne, przybrane materjami *à la Pompadour*, na tle czarnem; dalej jasne *foulard* z egzotycznemi kwiatami; tualety z *crêpe de Chine*, przybrane w materje haftowane *en oriental*; wysoce gustowne suknie „pekinowe" z bośniackiemi kaftanikami, wyszywanemi złotem; suknie z trenami z szarawego kortu; płaszczyki wieczorne z rypsu jedwabnego białego, z brzegami srebrnemi; kapelusze nakształt gniazda, z główkami piskląt, wyczekujących matki itd.

Co z tego wszystkiego królowa Moda wybierze dla nas, dzieci chłodniejszej sfery — *qui sait?* Fantazji jednak, zdaje się, nie zbraknie.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś „Mikado". Jutro w niedzielę po południu „Chce sobie pohulać". Wieczór „Aida" z pp. Pawlików i Borkowskim. W poniedziałek: 1) po raz pierwszy „Biała kamelja", komedja z francuskiego. 2) po raz pierwszy „Kto winien", fraszka sceniczna Urbańskiego. 3) „Dziwacy", komedja Swiderskiego. 4) „Wyspa Tulipatan", operetka Offenbacha. We wtorek „Mignon". We środę na dochód funduszu wdów i sierot po literatach i artystach, po raz pierwszy „Książę Pan", komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

**Nowe książki.** „Słów kilka w sprawie ojczystego języka." Pod powyższym tytułem wyszła jako osobna odbitka z *Muzeum* praca zaszczytnie znanego na polu literackiem profesora Fr. Konarskiego. Omawiając broszurę p. Blizińskiego pt. „Barbaryzmy i dziwolągi językowe", jako też krytykę tej pracy hr. Przezdzieckiego, stawia autor następujące wnioski w sprawie ocalenia i zachowania czystości języka polskiego: przedewszystkiem pamiętać winna o czystości języka polskiego prasa. Następnie sami nad sobą, w rozmowach towarzyskich w pokoiku i salonie winniśmy czuwać i karcić używanie wyrazów obcych. Redakcje powinne się postarać o fachowych ludzi, którzyby wyjaśniali wątpliwości językowe, o jakich czytelnicy donoszą. Najważniejszą jednak rzeczą jest, ażebyśmy wreszcie za staraniem akademji umiejętności uzyskali słownik, zawierający całe nasze bogactwo językowe, gdyż to jest najradykalniejszem lekarstwem.

„Merkurjusz Nowy" Wacława z Potoka Potockiego. Wydał dr. Bol. Erzepki. Poznań 1889. Przed 46 laty wydał Woycicki poemat pod napisem: „Merkurjusz Nowy", nie podając jednak autora. Karol Szajnocha w swych „Szkicach historycznych", w artykule pt. „Wacław Potocki autor Wojny Chocimskiej" wystąpił z przypuszczeniem, że „Nowy Merkurjusz" jest również dziełem Wacława z Potoka. Takie same twierdzenie spotykamy u Nabielaka, Al. Tyszyńskiego, Br. Chlebowskiego i ks. Wł. Chotkowskiego. Twierdzenie to okazuje się tem słuszniejsze, ile że obecnie p. Erzepki, porządkując rękopisy Poznańskiego Tow. Naukowego, znalazł fragment, zawierający poprawniejszy i obszerniejszy odpis „Merkurjusza Nowego", a oprócz tego i inne płody Wacława Potockiego. Poemat nie ma początku, brakuje około 60—70 wierszy. Składa się on z dwóch części. W pierwszej sławi autor bohaterstwo Sobieskiego i jego zwycięztwa pod Komarnem, Niemirowem i Kałuszem, w drugiej literaturze naszej, dotychczas nieznanej, daje natchniony opis zwycięztwa, jakie odniósł Sobieski 1673 nad Turkami pod Chocimem. Ta druga część wskazuje właśnie jak najdobitniej, że autorem „Merkurjusza" był Wacław z Potoka.

Nie można dokładnie oznaczyć czasu, kiedy „Merkurjusz Nowy" powstał, z pewnych jednak wskazówek sądzić można, że już po wstąpieniu Sobieskiego na tron. W każdym zaś razie pewną jest rzeczą, iż część druga dopiero w tym czasie powstała — świadczą o tem liczne aluzje do królewskości Jana Sobieskiego się odnoszące.

W wydaniu swem podał p. Erzepki tekst „Merkurjusza" w zmodernizowanej pisowni, lecz z zachowaniem językowych właściwości rękopisu.

„Historja wojny chocimskiej 1621" przez Józefa Tretiaka. Nakładem znanej firmy wydawniczej pp. Seyfartha i Czajkowskiego wyszła obszerna i wysoce zajmująca praca p. Józefa Tretiaka, w której obok dokładnego obrazu wojny chocimskiej znajdujemy nader interesujące a przeważnie nowe zupełnie szczegóły, odnoszące się do stosunków Polski i Turcji z kozakami. Tę właśnie stronę pracy p. Józefa Tretiaka podnosimy, gdyż opiera się ona na nader gruntownych, źródłowych badaniach i odsłania nam obrazy albo mało tylko znane, albo zgoła dotychczas zupełnie. Prócz zasobnych i zużytkowanych bowiem licznych źródeł miał nadto autor pod ręką rękopisy Muzeum ks. Czartoryskich i nie zużytkowany dotychczas zupełnie rękopis Biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego pt. *Acta diplomatica anni 1621 i 1622*. Rękopis ten zawiera cenne odpisy instrukcji posłów, wyprawianych za granicę r. 1621 w celu uzyskania pomocy przeciw Turkom, listy Zygmunta w tej sprawie do wpływowych osobistości zagranicznych i krajowych i listy cesarza do Zygmunta III. W dodatku zamieścił autor następujące oryginalne akty: Suplika braców tatarskich i rejestr ich na ich wykupno, list z cyfer przełożony Pana Jakóba Sobieskiego do książęcia Zbarazkiego, opisanie wyprawy chocimskiej, Relacja prawdziwa o ekspedycji przeciw Turkom, skrypt Womellemu dany przez komisarzy i hetmana, Asekuracja dana kozakom, Instrukcja od kozaków zaporozskich posłom ich do Rzpl. dana i wreszcie pożegnanie królewicza z Sahaydacznym.

## Rada miasta Lwowa.

*(m.)*. **Lwów** 4. kwietnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, poświęcił kilka gorących słów pamięci dr. Alfreda Biesiadeckiego i prof. dr. Żmurki. Rada przez powstanie uczciła ich pamięć.

Nastąpił wybór dwudziestu delegatów rady miejskiej.

Delegatami wybrani zostali pp.: Stokowski, Piątkowski, dr. Byk, Bardasz, Czerny, dr. Gryziecki, dr. Roszkowski, Schayer, Mikolasch, Gołąb, Krasucki, Michalski, Świsterski, Kochanowski, Piepes, dr. Stroynowski, dr. Schaff, Getritz, Głodziński, dr. Goldmann.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do wyboru pierwszego delegata jako zastępcy wice-prezydenta.

Wybrany został 56 głosami na 76 głosujących p. Michał Michalski. Wybór ten przyjęto hucznemi oklaskami. P. Michalski dziękuje za wybór i zapewnia, że tylko dla rozwoju i dobra miasta pracować będzie, a za zaufanie Rady odwzajemni się dodatnią pracą. (Brawo).

Referent p. Mikolasch przedstawił prośbę Alberta Schumana o zezwolenie urządzenia cyrku na placu Castrum.

Po długiej dyskusji pozwolono p. Schumanowi zbudować cyrk na placu Castrum za opłatą 1200 zł. miesięcznie.

## Ruch stowarzyszeń.

*(m.)* **Stowarzyszenie młodzieży handlowej.** Ze sprawozdania dyrekcji za r. 1888 wyjmujemy ciekawsze szczegóły: Rok ubiegły był dla stowarzyszenia bardzo pomyślny, a szczególnie w obrocie kasowym.

Zestawienie rachunków kapitału obrotowego, wykazuje w przychodach złr. 2579 16, w rozchodach złr. 1915 21, a zatem oddano do majątku zarodowego w gotówce złr. 663 95, tj. przeszło czwartą część z ogólnych przychodów.

Majątek zarodowy przedstawia się pomyślnie, doszedł bowiem do sumy złr. 24.173 07, a w porównaniu z poprzedzającym rokiem zwiększył się o złr. 1115 72. Stan członków rzeczywistych, uczestników i honorowych pozostaje ten sam. Członków wspierających i uczestników liczyło stow. 150, wspierających 37, zaś honorowych 193. Przez śmierć stracono 1. członka uczestnika. Bibljoteka składa się z blisko 3000 tomów, treści naukowej, historycznej i beletrystycznej i reprezentuje wartość złr. 2936·72. Przy uroczystości jubileuszu 30-letniej działalności dziennikarskiej Platona Kosteckiego, którego stowarzyszenie zalicza do swoich członków honorowych, złożono temuż przez delegację najserdeczniejsze życzenia.

Na uznanie zasługuje nowo zawiązane kółko amatorskie, ktore wspólnie z chórem pod kierownictwem p. Signiego, przyczyniło się wielce do rozbudzenia życia towarzyskiego na zewnątrz; dano bowiem kilka przedstawień amatorskich i muzykalno-wokalnych, w sali kasyna miejskiego i w rocznicę założenia stowarzyszenia dnia 8. grudnia w lokalu Koła. Wieczorek z tańcami, urządzony dnia 3. lutego w salach kasyna miejskiego, wypadł bardzo dobrze i przysporzył funduszowi emerytalnemu złr. 150 10. Z powodu sprzedaży kamienicy i tejże restauracji, towarzystwo zajmywać będzie lokal przy ulicy Kopernika liczba 9 w parterze. Dyrekcja wyraża w końcu życzenie, aby ogół członków więcej się interesował sprawami stowarzyszenia, gdyż od tego zawisł większy lub mniejszy rozwój jego.

**Wiadomości korporacyjne.** W niedzielę 7. bm. odbyło się walne zgromadzenie towarzyszy stowarzyszenia rzeźników, masarzy i mydlarzy, pod przewodnictwem p. Zakrzewskiego. — Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności przełożeństwa za rok 1888, wydano absolutorjum zarządowi kasy chorych z rachunków za rok 1888.

Przychód kasy wynosił w 1888 r. 504 złr. 53 cnt., rozchód 189 złr. 98 cnt., razem 314 złr. 55 cnt., do tego pozostałość z 1887 r. 199 złr. 44 cnt. Saldo na 1889 rok 513 złr. 99 cnt. ulokowano w kasie oszczędności.

Onegdaj znowu na walnem zgromadzeniu członków stow. bednarzy i garncarzy, wybrano na dalsze trzechlecie powtórnie przełożonym p. Aleksandra Jankowskiego, a zastępcą p. Franciszka Müllera.

W niedzielę odbyły się zgromadzenia członków kasy chorych, a to przedpołudniem, stowarzyszenia bednarzy, popołudniu stowarzyszenia cieśli, murarzy, kamieniarzy. Obradowano nad nowym statutem kasy chorych, przez wydziały w myśl ustawy z 30. marca 1888 zaproponowanym. — Po bardzo długiej, kilka godzin trwającej dyskusji, uchwalono statut rzeczony i podano go do zatwierdzenia. Szczegółowych wyjaśnień udzielali pp.: Wysocki, sekretarz izby rękodzielniczej i Bańkowski koncypista magistratu, jako komisarz rządowy.

**Zgromadzenie stow. czynnej miłości bliźniego** odbędzie się w niedzielę 7. b. m. o godzinie 4. po południu w biurze rękodzielników w gmachu ratuszowym na 2. piętrze, na które szan. członkowie jak najliczniej zebrać się raczą.

**Walne zgromadzenie** stowarzyszenia „Pracy kobiet," odbędzie się w niedzielę d. 7. bm. o godz. 12. w południe.

**Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się z powodu zmiany lokalu w bibljotece kasyna miejskiego dnia 7. kwietnia br. o godzinie 3. po południu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Posiedzenie komisji kraj. dla spraw przemysłowych** odbędzie się w sobotę 6. o godz. 6. wieczorem we Lwowie, w gmachu sejmowym w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym: Memorjały do rządu z wyłuszczeniem potrzeb pieniężnych na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicji na rok 1890: a) co do zasiłków ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych uzupełniających sprawozdawca prof. Franke); b) co do innych zakładów, stypendjów i t. d. (sprawozd. p. Wierzbicki). Sprawozdanie o wniosku p. Nawratila względem wydawnictwa czasopisma poświęconego sprawom przemysłu krajowego, (sprawozd. p. Wierzbicki). Reskrypt Wydziału krajowego w sprawie regulaminu czynności komisji kraj. dla spraw przemysłowych, tudzież instrukcji służbowej dla jej sekretarza (sprawozd. p. Laskowski). Sprawozdanie o petycjach względem ochrony krajowego przemysłu szewskiego przeciwko skutkom konkurencji obcokrajowych wyrobów fabrycznych, (sprawozd. p. Nawratil). Podania o zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe (sprawozd. dr. Zgórski). Wnioski członków komisji.

**Choroby zwierzęce.** Od dnia 17. do 26. marca br. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową: u bydła i świń; w Łapanowie (pow. bocheński), w Olchowcach i Mielnicy (pow. borszczowski), w Medowie i Łapszynie (pow. brzeżański), w Dobropolu (pow. buczacki), w Obertynie i Netrebowcach (pow. horodeński), w Kopyczyńcach i Majdanie (pow. husiatyński), w Radymnie i Ostrowie (pow. jarosławski), w Remenowie (pow. lwowski), w Błotni i Lipowcach (pow. przemyślański) w Hlibowie (pow. skałacki), w Myszkowicach (pow. tarnopolski), w Słobodzie janowskiej (pow. trembowelski), w Ilniku (pow. turczański) i w Bodzanowie (pow. wielicki). Nosacizna u koni: w Niedarach (pow. bocheński).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły: Zaraza pyskowa i racicowa: w Olchowczyku, Kierniczkach i Howiłowie (pow. husiatyński), w Kolbuszowie dolnej (pow. kolbuszowski), w Rzeszowie (pow. rzeszowski). Róża wąglikowa w Pysznicy (pow. niski). Świerzb u koni: w Tycha (pow. staromiejski).

## Przegląd polityczny.

* Członkowie Koła polskiego żądali, jak pisze *N. fr. Pr.*, aby rząd przedłożył ustawę, zwiększającą personal sądowniczy w Galicji. Prawica obiecała żądanie to poprzeć, gdyż jest ono nietylko sprawą Koła polskiego, lecz leży także w interesie państwa i ponieważ od załatwienia tej kwestji zależy pospieszna i dobra opieka prawna.

**(Telegramy z innych pism).**

**Wiedeń** 4. kwietnia. Prybyli tu wojskowi niemieccy w celu zbadania najnowszych uzbrojeń austrjackich, a następnie zaprowadzenia względnie możliwej tożsamości w obu armjach.

Cesarz Wilhelm na obiedzie u ambasadora angielskiego wciąż mówił po angielsku i nadzwyczaj czule wypytywał o babkę, królowę angielską. Jest mniemanie, że cesarz Wilhelm wciąż nosi się z myślą urządzenia spotkania między carem a cesarzem austrjackim.

Cesarz Wilhelm nadał Antoniemu Radziwiłłowi tytuł jenerała artylerji, który posiadał jeden tylko książę Karol, prócz tego postanowił, aby bataljon pułku, dowodzonego niegdyś przez Radziwiłła, nosił na zawsze jego nazwisko.

Dotychczasowy ochmistrz dworu pruskiego ma ustąpić. (*Cz.*)

**Petersburg** 4. kwietnia. Ogłoszone zostały postanowienia rady państwa: 1. O zabronieniu żydom, powoływanym do służby wojskowej, lub znajdującym się w niej, przedstawiania za siebie najbliższych krewnych i 2. Postanowienie o taryfach kolei żelaznych i zarządach do spraw celnych. Rząd w celu zabezpieczenia interesów ludności, handlu i skarbu, przyjmuje na siebie kierunek zwierzchniczy nad czynnościami taryfowemi kolei żelaznych; sprawy taryfowe mają się koncentrować i będą rozstrzygane w ministerstwie finansów; w skład wejdą: Rada do spraw taryfowych, komitet taryfowy i departament do spraw kolei żelaznych. (*Aj. półn.*).

## Z Rady państwa.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego.")**

**Wiedeń** 5. kwietnia. Przy tytule „podatki konsumcyjne" przyjęto rezolucję Herbsta wzywającą rząd do zniesienia w Wiedniu linij celnych. Następnie rozstrząsano aferę patra Webera, któremu biskup ołomuniecki na usilne prośby pozwolił przyjąć mandat, ale nie pozwolił go w izbie wykonywać. Postawiono wniosek ten odesłać do komisji 18 celem zbadania sprawy.

**Wiedeń** 5. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał Roser przeciw monopolowi soli.

Hausner wykazał w znakomitej mowie słuszność rezolucji w sprawie zniżenia do połowy cen soli w nadgranicznych powiatach w Galicji, gdzie sól w przeważnej części bywa z Rosji przemycaną. Mowca domaga się natychmiastowej rozprawy nad rezolucją, bez odsyłania takowej do komisji.

Przeciw temu przemawiali w ostrych słowach: Schaup, Beer, Lienbacher, Kaiser, nazywając to żądanie *extrawurstem* dla Galicji.

Gdy i Mattusz domagał się odesłania rezolucji do komisji, Hausner wielce rozdrażniony cofnął wniosek.

Do tytułu „tytoń" przemawia Fuernkranz.

Godz. 1. min. 50. po południu posiedzenie trwa dalej.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Komisja wojskowa izby panów załatwiła ustawę wojskową, proponując zmianę §. 14. według stylizacji węgierskiej.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Paryż** 5. kwietnia. Jeneralny prokurator odniósł się do izby z prośbą o pozwolenie ścigania Boulangera, podejrzanego o knowania przeciw państwu. Pismo prokuratora zajmuje się całą jego działalnością począwszy od niesubordynacji wojskowej do usiłowań przekupienia dla siebie oficerów.

Gdy Meline czytał akt prokuratora, panował w izbie zgiełk nieopisany. Boulanżysta Laur złożył imieniem swych kolegów oświadczenie, że w sprawach ogólnych idą wszyscy z jenerałem solidarnie. Wybrana po południu wczoraj komisja parlamentarna *ad hoc* oświadczyła się jednomyślnie za wydaniem jenerała Boulangera w ręce sądu. O godz. 7. wieczór odbyło się posiedzenie, na którem mimo gwałtownych mów monarchistów i boulanżystów uchwalono 355 głosami przeciw 203 wniosek komisji.

Jutro nastąpi ogłoszenie wyroku w sprawie ligi patrjotów.

**Bruksela** 5. kwietnia. Rząd postanowił nie wzbraniać pobytu Boulangerowi.

**Berlin** 5. kwietnia. Ustawa prasowa nie przyjdzie na porządek obrad rady związkowej, cofnięto ją pod pozorem zrobienia poprawek.

**Rzym** 5. kwietnia. Wiadomości z Masawy potwierdzają, że negus nie żyje.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 297·10, węg. złota renta 102·75, statsbany 241·56.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Deputacji szewców, która zgłosiła się do prezydenta Smolki, powiedział prezydent, że jest uzasadniona nadzieja przychylnego załatwienia rekursu przeciw fabryce moedlingskiej. Również w sprawie dostaw wojskowych przyrzekł Belcredi przyspieszenie zmiany ustawy przemysłowej.

Najoziębłej przyjął deputację Jaworski, oświadczając jej, że nie zna tej sprawy i musi się dopiero poinformować.

Minister Zaleski przyjął deputację z największą uprzejmością, oświadczając, iż dałby wiele za to, gdyby mu się udało fabrykaty moedlingowskie z Galicji wyrugować. Przyrzekł deputacji, jeszcze dziś pomówić w tej sprawie z ministrem handlu Bacquehemem.

Przyjęcie przez Jaworskiego zrobiło jak najgorsze wrażenie.

Koło polskie nie uważało tego za godne zachodu, ażeby deputację przyjąć.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Ściślejszy komitet ankiety, dla zaopatrzenia w żywność armji, składający się z pp.: dra Heilsberga, br. Brennera i p. Augusta Schellenberga, bankiera ze Lwowa, odbył w dniach 2., 3. i 4. bm. posiedzenie, na którem po wyczerpującej debacie, uchwalono pełnej ankiecie, która zbierze się dnia 8. kwietnia w Wiedniu, przedłożyć wniosek następujący:

„W siedzibie każdej komendy korpuśnej, ma być utworzona komisja składająca się z delegatów intendantury, towarzystw rolniczych krajowych i izb handlowych, znajdujących się na terytorjum korpusu.

„Komisja ta zbierać się będzie w oznaczonych terminach i dla pojedynczych miejsc zapotrzebowania oznaczy ceny, jakie według wykazów targowych i handlowych zarząd wojskowy za pojedyncze artykuły żywności ma płacić. O wnioskach tych wyrokuje ostatecznie intendantura, która w najkrótszym czasie ma o tem rozstrzygnąć, względnie ustanowić ceny na pewien oznaczony przeciąg czasu, jakie dostawcom płacić będzie. Przy oznaczeniu ceny, waga hektolitra ma być uwzględnioną podług wzrastającej skali".

Wniosek ten zostanie prawdopodobnie przyjęty; zdaje się jednak, że ankieta zażąda jeszcze złożenia osobnej komisji, mającej kontrolować działanie intendantury w sprawie zakupna artykułów żywności.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Cesarz zatwierdził wybór hr. Dembowskiego na prezesa Tow. kredytowego ziemskiego.

**Wiedeń** 5. kwietnia. *Były* minister finansów, Naczewicz, przybył tutaj jako mąż zaufania bułgarskiego rządu dla popierania interesów bułgarskich.

Doniesienia o upaństwowieniu wielu kolei austrjackich, są przedwczesne. Rząd zajmuje się wprawdzie sprawą upaństwowienia Lwowsko-Czerniowieckiej kolei, ale żaden termin dotychczas nie został oznaczony. W sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika, obecnie żadne rokowania się nie toczą.

**Buda-Peszt** 5. kwietnia. W izbie posłów uchwalono jednogłośnie kredyt pół miljona zł. na przedsięwziąć się mające w r. b. roboty regulacyjne około Żelaznej Bramy.

Na porządku dziennym posiedzenia izby magnatów, które się odbędzie 8. bm. staną niektóre drugie czytania, a pomiędzy niemi także drugie czytanie ustawy wojskowej. Komisja izby magnatów w sprawozdaniu swojem zaleca przyjęcie paragrafów 14. i 49. zgodnie z postanowieniami węgierskiej izby posłów, zaś co do reszty paragrafów, aby je uchwalono tak, jak je uchwaliła wiedeńska izba posłów.

**Berlin** 5. kwietnia. Podróż cesarza Wilhelma do Anglji połączona będzie z wielką rewią floty angielskiej. Cesarz zamieszka nie w Londynie, ale w jednym z zamków królowej.

**Haga** 5. kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza rozporządzenie dotyczące objęcia na pewien czas władzy królewskiej przez radę państwa.

**Rzym** 5. kwietnia. Agliardi został zamianowany nuncjuszem w Monachjum.

**Paryż** 5. kwietnia. Niektórzy deputowani z lewicy napierają na rząd, ażeby stawił Boulangera przed sądem wojennym na podstawie faktów stwierdzających, że Boulanger dążył do dezorganizacji armji i przeciągnięcia jej na swoją stronę.

Pisma oportunistyczne i radykalne uderzają na wczorajsze wotowanie izby, uważając w ogóle sprawę boulanżyzmu za straconą. Inne pisma mają wręcz przeciwną opinję. *Journal des Débats* uważa, że oskarżenie przeciw Boulangerowi nie jest dostatecznie umotywowane.

**Petersburg** 5. kwietnia. *Ruskij Inwalid* donosi: Rozkaz cesarski postanawia, że ma być uformowaną druga skombinowana dywizja kozaków. Skutkiem tego powiększoną będzie siła kozaków dońskich o dwa pułki jazdy, zaś siła kubańskich kozaków o jeden pułk, siła czerkiesów o sześć, zaś uralskich kozaków o dwie sotnie. Liczba oficerów zwiększy się o 243. Na miejsce ćwiczeń obozowych w lecie roku bieżącego dla tej nowej dywizji oznaczony jest Czugujew w gubernji Charkowskiej.

**Londyn** 5. kwietnia. Ucieczką Boulangera zajmują się obecnie tutejsze pisma więcej, aniżeli innemi sprawami, jednakowoż opinja co do skutków najświeższych faktów różni się zasadniczo.

*Times* i *Standard* sądzą, że karjera polityczna Boulangera kończy się. Zagranicą nie może on odegrać żadnej większej roli jako pretendent. Republika uwolnionąby natomiast została od wielkich trudności.

*Daily Telegraph* i *Morning Post* ostrzegają przed wczesną radością. Boulanżeryzm jeszcze nie zginął, a pretendent może powrócić silniejszym, aniżeli odszedł.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·48, na jesień 7·67.

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 5. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 74 10 | 74 — |
| „ węgierskie banku kredytowego | 303 — | 303 25 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 131 50 | 132 — |
| „ Unionbanku | 227 50 | 228 — |
| „ kolei Karola Ludwika | 207 50 | 208 75 |
| „ kolei północnej | 259 — | 259 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 99 50 | 100 — |
| „ kolei Alfödzkiej | 197 — | — — |
| „ kolei państwowej | 241 75 | 240 75 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | 236 50 | 238 25 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 180 — | 180 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 148 75 | 150 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 118 25 | 118 25 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 — | 105 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 208 — | 209 — |
| Losy regulacji Cisy | 133 — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 240 — | 2 8 50 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 102 85 | 102 9[illegible] |
| Akcje Bankvereinu | 109 25 | 109 25 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 [illegible] | 1 29 |
| Losy premiowane węgierskie | 144 — | — — |
| Akcje kredytowe | 297 50 | 299 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | — — | — — |
| **Berlin, dnia 5. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | 217 40 | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | 156 ⅜ | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 87 50 | — — |
| Austrjackie banknoty | 168 4[illegible] | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 42 50 | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 67 50 | — — |

Najlepsze i najpewniejsze w rozczynie sławne suche

**drożdże**

z fabryki

**Ad. Ig. Mautnera i Syna**

**we Wiedniu**

Główny skład na całą Galicję w handlu

**Karola Bałłabana**

**we Lwowie.**

Upraszam o łaskawe wczesne zamówienia. 1282 a

---

## Dzierżawa Rosochacz

850 morgów roli, 2 mile od Kołomyi, a pół mili od gościńca murowanego. Na lat sześć. Zasiewów ozimych i jarych skoł: 600 morgów. Inwentarz potrzebny żywy i martwy może być dodany za spłatą półroczną w 3 ratach. Moysa, Gwoździec Rosochacz. 1294

---

## KAPELUSZE Habiga

najnowszego fasonu i miękkie angielskie od 1 złr. 20 ct. nadeszły do

**MAGAZYNU A' LA VILLE DE PARIS**

Lwów, Plac Halicki 2.

1288 *Gabryel Stark.*

---

## Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

**od roku 1853 istniejąca** *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

## Naftuła Toepfer,

*właściciel restauracji pod l. 12,* przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

---

Codziennie świeże

## KALAFIORY

**włoskie**

w pięknych różach po 40—50 ct.

**JABŁKA tyrolskie**

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

**Mandarynki hiszpańskie**

po 5 i 8 ct. sztuka.

**Pomarańcze mesyńskie**

po 5 ct. sztuka

poleca handel

## St. Markiewicza

**we Lwowie.** 1016 c

---

**HANDEL**

## PŁÓCIEN i BIELIZNY

## Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

**Koszule salonowe**

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

**Koszule** z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

**Koszule** z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

**Koszule nocne** po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

**Półkoszulki** z kołnierzami 50 ct.

**KALESONY**

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

**KRAWATY**

*w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1161 d

---

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

## SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

**PAPIER DO CYGARETEK**

BARDZO CIENKI

**pp. Cawley & Henry**

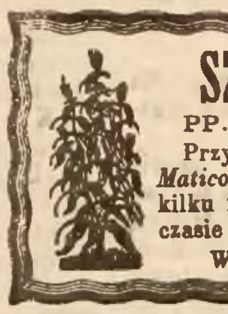
W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel, 3. w WIEDNIU.

---

## SZPRYCOWANIE MATICO



PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

**Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.**

***W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.***

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

---

**Od więcej jak 50 lat**

znane i ogólnie ulubione artykuły toaletowe dla

## Pielęgnowania skóry

jak:

**Eau de Lys de Lohse** jedyny środek ochronny przeciw opaleniom słonecznym, usuwa szybko wszelkie nieczystości skóry, żółte plamy, piegi, czerwoność miedzianą, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce lśniąco białemi, daje cerze zdrowe, młodzieńcze wyglądanie. W oryginalnych flakonach wraz z przepisem użycia po złr. 1·40 i złr. 2·70.

**Lohsego mydło liliowo-mleczne** dla swej czystości i łagodności najlepsze mydło toaletowe, utrzymujące dla swej tłustości skórę gibką i miękką za sztukę po 60 ct., bogato perfumowane po 1 złr.

**Lohsego puder liliowy** na dzień i wieczór o niezwykle delikatnych własnościach, trwały i niewidzialny na skórze, **aksamitny** jak żaden inny puder, biały i różowy dla blondynek, żółty dla brunetek. Cena pudełka 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach oraz we wszystkich lepszych handlach perfum i galanterji.

**GUSTAW LOHSE**

**46. Jaeger-Strasse, Berlin,**

*Parfumer Nadworny.* 102

---

## Magazyn porcelany i szkła

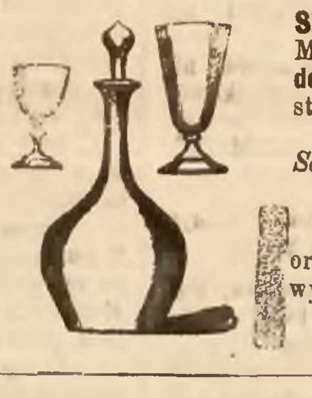
## ED. GEBHARDTA

**we Lwowie, plac Marjacki, l. 7,**

poleca 1278

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

**po cenach najprzystępniejszych:**



**SZKŁO** kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie Monsseline i gładkie zwykłe. **Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów**, kosze i talerze na ciasta i owoce. Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę.

*Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.*

Wielki wybór przedmiotów zbytkowych.

Skład komisowy srebra chińskiego i alpaki, oraz skład komisowy Mebli żelaznych pokojowych i ogrodowych.

**Ceny fabryczne!**

---

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

## PARFUMERIE ORIZA

**de L. LEGRAND**

*dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.*




Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

---

## Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

722 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże, czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odplwami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym; dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się złota i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższem staniu zostawia osad; chory pożywa jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej 1/3 ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miljony i miljony flaszek już sprzedane a zadziwiającą jest także liczba świadectw poświadczających o skutkach tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tego własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

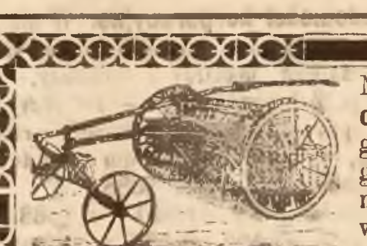
Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bólu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bólów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających"** 50 ct.

**Właściciel „ekstraktu Shakera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDON ROAD E. C.**

*Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna.* Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

***Przestrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.***

---



Na sezon wiosenny polecam **mój obficie zaopatrzony skład siewników,** pługów, bron, kultywatorów, pomp do gnojówek, tudzież innych narzędzi i maszyn rolniczych, sikawek pożarowych itp. według znanego **dokładnego wykonania po zredukowanych cenach.**

W mym warstacie **pędzonym parą** uskuteczniam reperacje **dokładnie,** i obliczam **najtaniej.**

**J. WYCHERA,**

1260 **fabryka maszyn we Lwowie, ul. Grodecka. l. 47.**

---

## Na święta!



Noże stołowe i deserowe, noże do mięsiw i ciast, ściski do szynek, maszynki do siekania mięsa, korkociągi, kociołki i rózgi do bicia piany, blachy do ciast, tortownice, formy różnego rodzaju, maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, cukru, bułek, czekolady itp.) 1 63 a

**Wyroby z alpaki i chińskiego srebra**

(pod gwarancją za dobroć) poleca

**ANTONI HALSKI, HANDEL ŻELAZNY we LWOWIE**

Plac Marjacki l. 9. — Illustrowane cenniki na żądanie.

---

**HANDEL**

**sukna i towarów wełnianych modnych**

pod firmą:

## Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23. 1283

**Rok założenia 1841**

już otrzymał wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na męzkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

---

## Folwark w Porębie małej

3/4 mili od Nowego Sącza oddalony, obejmujący

108 morgów gruntu ornego, 1351 □° pastwisk, 3½ morg. łąk, 813 □° ogrodu, 19 morgów jodłowego najlepszego lasu, razem 131 morg. z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w jednym kompleksie wraz z prawem propinacji i inwentarzem lub bez — każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. ***A. Czerski,*** Nowy Sącz. 1227

---

**ZAKŁAD RZEŹBIARSKI**

## W. ZACCHI

*we Lwowie, ul. Wałowa l. 1*

poleca się

**na sezon budowlany**

panom architektom, inżynierom, budowniczym i właścicielom realności swój nowo zbogacony zbiór gotowych modeli ornamentów we wszystkich stylach z cementu, wapna hydraulicznego i gipsu do upiększeń fasad i kamienic, wille i salonów.

Robota dokładna, ceny niesłychanie tanie, dostawa szybka. 1269

***Cenniki franco gratis.***

---

Niniejszem uwiadamiamy, iż

## Główną Reprezentację naszą dla Galicji

**wraz**

**z Wielkiem ks. Krakowskiem i Bukowiną**

oddaliśmy firmie

## N. BRANDLER

*dom ajencyjno-komisowy we LWOWIE.*

Z poważaniem

## Bisquit, Dubouche & Comp

***Jarnac—Cognac.***

---

Rada Nadzorcza Spółki handlowej rolniczo-przemysłowej w Kołomyi zawiadamia Szanownych Członków Spółki, iż

**IV. Zwyczajne**

## Walne Zgromadzenie

odbędzie się w Kołomyi w lokalu Spółki handlowej

**dnia 14. Kwietnia 1889 o godzinie 3. po południu**

a to z powodu, iż zwołane pierwotnie po dzień 31. Marca 1889 r. Walne Zgromadzenie z braku kompletu przepisanego §. 55 statutu nie przyszło do skutku.

**Porządek dzienny:**

1. Sprawozdanie o bilansie za 1888 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
2. Rozdział zysków.
3. Zmiana statutów.
4. Wylosowanie 2ch Członków Rady Nadzorczej i zastępców, oraz uzupełnie tejże rady w miejsce ustępujących Członków.
5. Wybór 3ch Członków Dyrekcji i tychże zastępców na dalsze 3 lata.
6. Wybór komisji rewizyjnej.

W Kołomyi dnia 4. Kwietnia 1889. 1297

Prezes Rady Nadzorczej: **Stanisław Szczepanowski.**

Sekretarz: **Dr. Mikołaj Fedorowicz.**

---

## Bittnera Gicht Fluid

**(Płyn gośćcowy)**

Płyn roślinny, eteryczno-balsamiczny, przygotowany według własnej metody z roślin leczniczych, jakoto ***Thymus alpinus, Arnica montana, Valeriana celtica, Turiones pini*** i innych skutecznych roślin alpejskich, który się od wielu dziesiątek lat okazał jako dobry i szybko działający środek leczniczy w następujących chorobach:

1. **Gośćcu,**
2. **Reumatyzmie stawów i muszkułów,**
3. **Sztywności muszkułów i ścięgien,** 1230 c
4. **Ischias,**
5. **Cierpienia krzyża i mlecza pacierzowego,**
6. **Skręceniach,**
7. **Wczesnej słabości i połączonych z nią cierpieniach.**

Działanie tego **Bittnera Gicht-Fluidu,** używanego tylko zewnętrznie do nacierania, jest niespodziewane. Czasami znika złe, które się wszelkim innym środkom opierało przy użyciu Gicht Fluidu natychmiast.

Rozumie się, że kilkoletnie głęboko zakorzenione cierpienia, wymagają dłuższej kuracji. Zwraca się uwagę, że użycie **Bittnera Gicht-Fluidu,** niepozostawia żadnych złych skutków, jakoto Erysteme lub czerwoność, jak to ma miejsce w innych nacieraniach, zawierające ciężkie środki, lecz częstokroć użycie Fluida działa zbawiennie na skórę.

**Flaszka Bittnera Gicht-Fluidu kosztuje 50 ct.**

Pocztą nierozseła się mniej niż dwie flaszki. Pocztowa rozsyłka za pobraniem codziennie przez

**główny skład w aptece JULIUSZA BITTNERA**

w Gloggnitz (Niższa Austrja)

**Skład we Lwowie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA.**

---

## Do siewu wiosennego

poleca 1289

**wszelkie nasiona**

jako to: **pszenicy, żyta jare, owsy, jęczmiona, wykę, lniankę, buraki oberndorfskie, koniczynę wolną od kanianki, oryg. francuską, oryg. amerykański koński ząb „Virginia", oryg. amerykańską kukurudzę „la plata", kukurudzę bukowińską krajową, „Mochar"** jako najlepsze nasienie **na paszę zieloną** i sprzedaje takowe na rzecz swoich członków w miarę zapasów w najcelniejszych gatunkach i po najprzystępniejszych cenach.

**BANK ROLNICZY**

**we Lwowie.**

---

*Kuracja wiosenna!*

| Przeciw gośćcowi | Wilhelma | Przeciw reumatyzmowi |
|---|---|---|

antiarthrytyczna i antireumatyczna

## herbata krew czyszcząca

| pewnie działa | działanie znakomite | skutek wyborny |
|---|---|---|

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concurs,** międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka

**Franciszka Wilhelma,** 1214

aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),

używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilistycznym spuchnięciom, spuchliźnie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom.

Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 12 latach franco i gratis.

**Cena pakietu 1 złr. — Tuzin 10 złr. w. a.**

**Uznania.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Okocim, Galicja 19 listopada 1886.

Cierpię czasami na złośliwe opuchnięcia, powstałe ze złej krwi, a ponieważ herbata pańska czyszcząca krew znakomicie działa, proszę znowu o 2 pakiety za pobraniem pocztowem nadesłać.

Z poważaniem **W. Adolf.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Wiedeń 24. listopada 1886.

Upraszam o łaskawe przysłanie mi za zaliczką 2 pakiety pańskiej Wilhelma herbaty krew czyszczącej, którą używam i od pana sprowadzam około 16 lat, pod moją adresą:

**Michał Krausz,** Fünfkirchen, Nepomut-gasse 18.

Do pan. **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Wrocław, Prusy 24. listopada 1886.

Upraszam o ponowne przysłanie dla mnie córki 5 pakietów Wilhelma krew czyszczącej herbaty a to pod adresem: Pani Weiman, w księgarni F. Göhel, w Wrocławiu, Zwingerstrasse 8. Herbata pomagała jej często, gdy inne środki były bezskuteczne. Przez rok była wolną od choroby (migreny) uniżony **P. Grottka.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Hohenelbe, Czechy 29 listopada 1886.

Przekonany będąc o dobroci i leczniczości pańskiej Wilhelma krew czyszczącej herbaty, proszę o nadesłanie raz jeszcze pocztą tuzin pakietów pańskiej sławnej herbaty.

Z wysokiem poważaniem **Józef Gottstein,** posiadacz gruntu nr. 87.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Bach, w Lechthal, Tyrol, 30 listopada 1886.

Proszę uprzejmie o wysłanie mi za pobraniem 1 pakietu pańskiej doskonałej herbaty krew czyszczącej.

Z poważaniem **Herman Schedler.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Prelouc, Czechy, 30 listopada 1886.

Ponownie upraszam o nadesłanie 6 pakietów Wilhelma krew czyszczącej herbaty za zaliczką. Zasługuje ona na uznanie.

Z poważaniem **A. Schütz,** drogemistrz.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Malaczka, Węgry, 4 grudnia 1886.

Proszę wysłać odwrotnie dwa pakiety dobrej, Wilhelma krew czyszczącej herbaty, gdyż i mój szwagier jej żąda.

**Pani Teresa Wolfsendl.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Oberhallabrunn, Niższa Austrja 6 grudnia 1886.

Proszę uprzejmie przysłać mi znowu 2 rulony pańskiej znakomitej Wilhelma herbaty krew czyszczącej za pobraniem. Zeszłej zimy pomagała mi w puchlinie wodnej, chcę więc znowu rozpocząć kurację zimową.

Z wysokiem poważaniem **Teresa Thür,** żona kamieniarza.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Haslach, Austrja wyższa, 12 grudnia 1886.

Bardzo proszę przysłać mi łaskawie 1 pakiet Wilhelma krew czyszczącej herbaty. Jest mi już lepiej i spodziewam się, że mi po dłuższem użyciu całkiem pomoże.

Z wysokiem poważaniem **Georgina Simotta.**

Do Pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Unterwaltersdorf, Niederöstrreich, 13 grudnia 1886.

Proszę mi przysłać 1 pakiet pańskiej doskonałej Wilhelma herbaty krew czyszczącej.

Z poważaniem **Ignacy Suhanitsch,** numer 3—4.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen**

Lipto-Ujvar, Oberungarn, 14 grudnia 1886.

Uprzejmie proszę Wgo Pana, przysłać mi za zaliczką 1 pakiet znakomitej Wilhelma herbaty krew czyszczącej.

Z wysokiem poważaniem **Ludwik Garszik,** nauczyc.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Amberg, Bawarja, 9 stycznia 1887.

Czuję się zobowiązanym wyrazić Panu moje szczere podziękowanie za dobrą Wilhelma herbatę krew czyszczącą; pomogła mi ona w moich reumatycznych cierpieniach stawów. Przez lat trzy nie mogłem ani chodzić ani pracować a odkąd używam pańską herbatę, przechodzę góry i doliny. Upraszam uprzejmie przysłać mi 2 pakiety.

Z poważaniem **Jan Reger,**

Zimmermannsviertel nr. domu 108/116 w fabryce broni.

**Dostać można u fabrykanta: Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen, Austrja Niższa lub w Galicji:**

Lwów, Piotr Mikolasch, apt.
„ Zyg. Rucker, apt.
„ Jakób Beiser, apt.
„ Kalikst Krzyżanowski, apt.
„ W. Marszałkiewicz,
Bełz, Adolf Gross, apt.
Biała, Josef Knaus
Bóbrka, A. Miedlecki, apt.
Bołszowce, Alb. Ważewicz, apt.
Brody, M. S. Franzos.
Brzeżany, B. Fadenhecht.
Buczacz, Leib Neumann.
Bursztyn, J. N. Klinka.
Busk, M. Zahrodnik, apt.
Ciężkowice przy Grybowie, Franz et Zoroth, apt.
Dobromil, Ant. Grotowski, apt.
Drohobycz, L. Dobrzyniecki, apt.
„ Aichmüller, apt.
Horodenka, M. Aksentowicz, apt
Husiatyn, Witold Czerski, apt.
Jarosław, J. L. Wisłocki, apt.
„ Józef Rohm, apt.
Kamionka-strumił, Karol Piepes, apt.
Kolbuszowa, Fzanciszek Buczek, apt.
Kołomyja, M. Bolchower.
„ Jan Sidorowicz, apt.
„ E. Stenzel, apt.
Kozowa, E. Chalbazanyi, apt.
„ Lud. Wisłocki, apt.
Kraków, Wilh. Fenz.
„ Wiktor Redyk, apt.
„ Józef Trauczyński, apt.
„ F. Sobierajski, apt.
Milówka, A. M. Quirini, apt.
Monasterzyska, L. Zarski, apt.
Nowy targ, Karol Laur.
Nowy-Sącz, W. Filipek, apt.
Oświęcim, Konstanty Slebarski.
Podhorce, Józef Skakalski, apt.
Podwołoczyska, D. Schneider, apt.
Przemyśl, W. E. Brzuchowski.
„ Wład. Nahlik, apt.
Przeworsk, Fel. Switalski, apt.
Radziechów, A. Jaśkiewicz, apt.
Rohatyn, Liebreich Hirsch.
Ropczyce, M. Żymirski, apt.
Rymanów, W. Wojtynkiewicz, apt.
Rzeszów, A. Kalinowski, apt.
Sambor, Józef Aleksiewicz, apt.
Sanok, Jan Zarewicz, apt.
Sędziszów, Jan Mizerski, apt.
Skole koło Stryja, S. Lechowski, apt.
Stanisławów, Jan Macura, apt.
Stryj, Julian Zgórski, apt.
Szczurowa, W. Heinz.
Tarnopol, F. Jamrogiewicz, apt.
„ Herm. Kahane, apt.
Tarnów, E. Renk, apt.
„ H. Wierzycki et Pion.
Ustrzyki, Jul. Riedl. apt.
Wadowice, S. Kurowski, apt.
Wiśnicz. H. Markiewicz, apt.
Wojniłów, Ernest Stieber, apt.
Zaleszczyki, Jakób Negrusz, apt.
Żółkiew, Juliusz Nahlik, apt
Żurawno, Józef Tomaszewski, apt.
Żydaczów, M. Bardasz, apt.

**należy jednak żądać wyraźnie „Wilhelma antiartrytycznej i antireumatycznej herbaty krew czyszczącej.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."